

KONKRETY

nr 33

16
STRONILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK III (NR 118) 16 SIERPNIA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE

LISTY

„A nam się marzy...”

Zwracam się o pomoc, ponieważ Lokatorsko-Własnościowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Cuprum” w Polkowicach nie może lub nie chce mi jej udzielić. W dniu 1.III.1974 r. otrzymałem mieszkanie typu M-4 — „komorę gazową”, w której systematycznie z rodziną jestem codziennie stopniowo zatrutowany. Instalację tak zrobiono, że spaliny z junkersów mojego i sąsiadów nie wychodzą kominem, tylko u mnie w kuchni. Po kilku moich interwencjach w LWSM przyszedł fachowiec, dokonał oględzin i poinformował mnie, że przyjdzie inny, chyba „lepszy fachowiec”. Poszedł i do dzisiaj nikogo nie widzę, a ja truję się dalej. Moja kuchnia natomiast swym wyglądem przypomina starą zadymioną kuźnię lub kurną chatę.

Jan Nandyk
ul. Górników 8/13
59-320 Polkowice

„A więc można!”

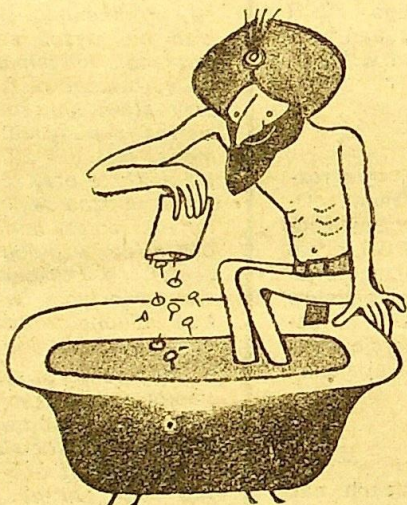
W związku z moim listem umieszczonym w „Konkretych” nr 19 z dnia 10 maja 1974 r. powiadamiam, iż punkt pralniczy na Osiedlu Staszica żywo zainteresował się tą sprawą. Przedstawiciele Oddziału Jelenia Góra byli nawet w tej sprawie w moim mieszkaniu prywatnym.

Autobusy linii 42 — Lubin — Rudna — Warszaty kursują regularnie (należy dodać — wszystkie kursy). Uznajcie dla Dyrekcji MPK Legnica. Oby tak dalej.

Przy okazji składam najserdeczniejsze życzenia całemu Zespołowi Redakcji „Konkretów” w związku z niedawnym jubileuszem Waszego i naszego pisma.

Zasylam wyrazy największego uznania

Stanisław Błaszczyk
ul. Cedynska 28/6
59-300 Lubin



Fot. Jan Mazur

Ambasadorowe przyjaźni — strona 6

ROZUMIEMY wszystko, pogodziliśmy się z decyzją o zajęciu naszych ziem pod zalew, ale czy przy tak dużej budowie nie można prac przewidzieć. Ciągłe na hurra, trawować pola, niszczyć krwawicę naszych rąk? Prawdziwym gospodarzom serca pękają na widok, gdy w czerwcu dojrzewająca pszenicę „równają” spychacze i koparki. Odpowiedź „my zapłacimy”, w takim wypadku brzmi co najmniej jak ironia...

— Widzi pan to pole, tam gdzie pracuje spychacz. Obok polnej drogi przepiękna pszenica. Ta droga według planu ma biec środkiem łąnu. Nie chcieliśmy go niszczyć. Prowadzimy więc równie pilne prace obok, czekając aż zbiorą...

Dwie wypowiedzi oddające część atmosfery tej budowy. W skali olbrzymiej inwestycji, jaką jest budowa zbiornika wody pitnej na Nysie Szalonej „Stup” koło Jawora owe uzasadnione pretensje gospodarzy czy władz gminy urastają do drobiazgu. Faktycznie nim nie są. Tworzą klimat wokół inwestycji, sugerują, iż dominuje bałaganiarstwo, a tak przecież nie jest. Ukrywane, czasem podświadome, rozżalenie tych mieszkańców, którym wypadnie rozstać się z własnym domem — sporo z nich to już ludzie w podeszłym wieku — ziemią, znajduje upust w narzekaniach, skargach w dopatrywaniu się „prywaty” przy posunięciach budowlanych. Trudno im zrozumieć, że sąsiadowi, że właśnie „jemu mogli...”

(Ciąg dalszy na str. 4)

BEZ WODY ANI RUSZ

KONKRETY tygodnia



Głogów.

Fot. Klem Pyrzanowski

BOLESŁAWIEC

W odbywającym się w Kielcach I Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej ogólnopolskie jury wyróżniło i dopuściło do dalszych występów siedem zespołów. W gronie tym znalazł się zespół z Młodzieżowego Domu Kultury w Bolesławcu „Arioso”.

GŁOGÓW

Siedzibą jednego z czterech powołanych do życia oddziałów Lubuskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Turystycznej został Głogów. Obejmuje on swoim zasięgiem powiaty głogowski, wschowski i szprotawski i jest gospodarzem hoteli w trzech wymienionych miastach powiatowych oraz ośrodków wypoczynku świątecznego w Ślawnie i Lginiu.

W dniu 14 sierpnia br. Egzekutywa KP partii analizowała stopień zaawansowania prac żniwnych i przygotowania do nowego roku szkolnego.

JAWOR

Zarząd Gminny ZSMW z Dobromierza, który przejął patronat nad miejscową, a powołaną jako pierwszą w powiecie, Spółdzielnią Kółek Rolniczych, nawiązał kontakt z Zarządem Zakładowym ZMS przy Płockiej Fabryce Maszyn Żniwnych w ramach czynu XXX-lecia młodzież z Płocka wyprodukowała dodatkowo kombajn superbizon. Przekazana w lipcu maszyna zdała już pierwszy egzamin w polu.

Sprzęt zbóż osiąga półmetek. W niedzielę 11 sierpnia z pomocą załóg PGR Stary Jawor pośpieszyli pracownicy Urzędu Powiatowego w Jaworze. Stopień nawilgocenia ziarna, wyższy niż przewidują normy, nie pozwala na prawidłowe przeprowadzenie rzepaku. Wyrażna poprawa nastąpi, gdy cukrownia w Starym Jaworze ukończy przesuszanie rzepaku. Wówczas będzie mogła przyjmować poważne ilości zbóż.

LEGNICA

Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa obchodzi swe piętnastolecie. Aktualnie dysponuje ona blisko dwu tysiącami mieszkań w 44 budynkach.

Egzekutywa KP PZPR oceniła rozwój szeregow partii w najważniejszych zakładach pracy powiatu, a także w większych środowiskach społeczno-zawodowych.

LUBIN

Powiatowy sztab patronacki ZMS zawarł porozumienie z dyrekcją Kombinatu Budownictwa Ogólnego, Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Przemysłu Ciężkiego, ODIM-em i spółdzielnią mieszkaniową „Zagłębie Miedziowe” na budowę przez młodzież czterech bloków mieszkalnych. Budynki te, mieszczące 321 mieszkań zbudowane zostaną na osiedlu Polnym i Przylesie. Termin zakończenia budowy — koniec roku 1975.

Przy podpisaniu dokumentu obecni byli sekretarz KP PZPR Jan Wyżyn oraz szef sztabu patronackiego z ZG ZMS Edward Krzyżanowski.

GS w Polkowicach uruchomił nową rozlewnię piwa i wód gazowanych. Produkuje ona aktualnie na jedną zmianę 12 tys. butelek napojów. Inwestycję zrealizowano przy pomocy własnej brygady budowlanej, a jej koszty wyniosły ponad 6,5 miliona złotych.

Z pomocą żniwiarzom spieszą zakłady pracy. W niedzielę 11 sierpnia m.in. na polach PGR-ów pracowali: górnicy ZG „Lubin” w gospodarstwie Polkowice Dolne — 100 osób, pracownicy Urzędu Powiatowego (służby rolnej) w Szklarach Górnych i Krzeczynie Wielkiej oraz grupa pracowników Przedsiębiorstwa Energii Ciepłej.

WOŁÓW

W NZPO „Rokita” w Brzegu Dolnym odbyła się narada aktywno-partijno-gospodarczego. Analizowano wykonanie zadań za pierwsze półrocze i zabezpieczenie przygotowania zakładu do realizacji nowych inwestycji. W tym wypadku chodził zarówno o front prac, jak i przeszkolenie kadry pracowniczej dla nowych działów.

Sprawnie, na ile tylko pozwalają warunki, przebiegają żniwa. W tym roku na podkreślenie zasługuje dobre przygotowanie sprzętu i zaplecza technicznego oraz stan zaopatrzenia sieci handlu wiejskiego.

ZŁOTORYJA

Na plenarnym posiedzeniu Komitetu Powiatowego PZPR oceniono realizację zadań społeczno-gospodarczych w I półroczu 1974 r.

W Osetnicy k. Chojnowa rozpoczął działalność Gminny Ośrodek Kultury, a w miejscowym gospodarstwie PGR, gdzie dobiegają końca przygotowania kolejnego pleneru artystów plastyków „Osetnica-74”, nastąpi niebawem otwarcie pierwszej w kraju wiejskiej galerii sztuki.

Na czterech turnusach nad jeziorem w Lginiu wypoczywali ZMS-owcy ze Złotoryi. Z obozu zorganizowanego przez ZP ZMS skorzystało 160 chłopców i dziewcząt.

Akcja letnia hufca ZHP objęła w tym roku 1250 uczniów i harcerzy. Stałe obozy zorganizowano w Uściu (woj. zielonogórskie), Gryfowie (woj. koszalińskie) i Zdieszowicach (woj. opolskie).

Wyrazy uznania należą się zorganizowanej w powiecie akcji wiejskich półkolonii i dziecińców.

We wsi Proboszczów założono koło ZBoWiD. Skupia ono 52 osoby.



TRACĄ CIERPLIWOŚĆ

W CHOJNOWIE, gdzie brak mieszkań jest szczególnie dotkliwy, pracownicy rozbudowującego się „Agrometu” z nadzieją przyjęli w połowie ubiegłego roku propozycję dyrektora o budowie własnego budynku mieszkalnego. Patronat nad tą pozaplanową budową objęła zakładowa organizacja ZMS. W zawartej umowie dwadzieścia z 45 nowych mieszkań zagwarantowano młodym, pracującym w ramach patronatu.

Od początku inwestycja napotykała na olbrzymie kłopoty materiałowe i brak generalnego wykonawcy. Dzięki samozaparcu właśnie młodych pracowników rozpoczęto. Przy kopaniu, zalewaniu ław fundamentowych dominowała łopata i taczka. Mardamentowy dominował czas, czekając na nieznane przy tym wiele czasu, czekając na niezbędne dostawy cementu, żwiru. Rzutowało to na zarobki, ale nie stłumiło zapału. Młodzi wykonali wstępne prace tak, że nowy współwykonawca, Kombinat Budownictwa Ogólnego Lubin, mógł przystąpić do zwożenia i montażu płyt. I tym razem ZMS-owcy dali z siebie maksimum ofiarności. Nie bacząc na niedopełnienie formalności z naliczaniem im wynagrodzenia za pomoc (na przykład przy wyładunku tych płyt). Jednym słowem przyczynili się w pełni do tego, że pod koniec lutego fachowcy z KBO mogli ukończyć montaż w całości. Od marca, gdy budynek właściwie stoi, trwa nieustanny postój. W dyrekcji bezradnie rozkładają ręce, pokazując kolejne odmowy na dostawy materiałów, jakie nadeszły z central handlowych.

Nie miejsce tu by osądzać, czy zamówienia te składano z wystarczającym wyprzedzeniem, czy zrobiono wszystko poza służbową korespondencją. Właśnie, czy tylko w braku materiałów tkwi sedno sprawy, sedno konfliktu młodych i dyrektora? Podejmując się tak poważnej inwestycji zakład nie dysponował fachowcami z branży budowlanej. Aktualnie ma np. załazek własnej brygady, raptem pięć osób, i na niej ma bazować przy stawianiu ścianek działowych, w pracach wewnątrz budynku. Zakładając, że ZMS-owcy pomogą, jest ich 20, bo trzech już nie wytrzymało „tempa”, to przy takiej mocy przerobowej tak duży obiekt można wykończyć nawet, gdy będą materiały, przez minimum ponad pół roku. W tej chwili ze względu na brak, głównie 30 tysięcy cegieł, od sześciu miesięcy w martwym punkcie stoi inwestycja, w którą zablokowano już blisko trzy miliony złotych. Nie mówiąc o zmarnowanym wkładzie i entuzjazmie młodych.

Rodzi się również drugi problem. Dotyczy on pomocy organizacji ZMS-owskiej na szczeblu powiatowym i wojewódzkim realizatorom patronatu. Wizyta na budowie i u ZMS-owców „Agrometu” przekonała, iż dotychczas jest ona nader skromna. Nie mają oni na przykład rozeznania w dokonywaniu rozliczeń z przedsiębiorstwami budowlanymi, nie wykorzystano możliwości wzajemnych kontaktów z organizacjami zakładów produkujących materiały budowlane itp. Nie dziwny się grupie ZMS-owców z Chojnowa, że zaferowani ogromem miejscowych kłopotów, sami nie potrafili znaleźć recepty, że wciąż swe pretensje kierują do administracji zakładu. Bo nawet, i tu są rezerwy. Jak wykazała krótka rozmowa w dyrekcji, KBO w Lubinie skłonne jest znów przyjść z pomocą budowie, pod warunkiem, iż „Agromet” wykona poza planem zestaw niezbędnych form dla Fabryki Domów. Nikt z dyrekcji nie zaproponował młodym fachowcom z Chojnowa włączenie się do przyspieszenia tego zamówienia. Choćby nawet w formie zastąpienia przez nich pracy tych fachowców, którzy się już wyspecjalizowali w wykonywaniu owych form.

Odbudowa wzajemnego zaufania kierownictwa zakładu i młodzieży leży więc u podstaw wspólnego sukcesu, oby to nastąpiło jak najszybciej.

TAR.



Redaguje zespół w składzie: Zygmunt Luszcz, Stanisław Malecki, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Jan Mazur, Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne), Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji).

Adres redakcji 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redakcji - 42-260, sekretarz redakcji - 42-870, publicysta i administracja - 42-370.

Wydawca - Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa - Książka - Ruch” - Wrocław, ul. Podwale 62. Druk - Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa - Książka - Ruch” - Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej, rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa - Książka - Ruch”.

Pozostałe - mające siedzibę w wsi lub w innych województwach w miejscowościach w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa - Książka - Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc.

P

RACE nad uruchomieniem „Konrada” rozpoczęto w 1948 roku. Kopalnia była zdeprawowana, ograbiona z urządzeń i zatopiona.

Na dobrą sprawę Niemcom nigdy nie udało się w Iwinach rozpocząć planowej eksploatacji złoża. Kiedy w roku 1950 w Zakładach Górniczych „Lena” wydobywano już pierwsze tony drogocennej rudy miedzi, w „Konradzie” trwała ciągle jeszcze batalia o odtopienie kopalni. Oddalony o 15 kilometrów od Iwin powiatowy Bolesławiec liczył wówczas osiem tysięcy mieszkańców i pasjonował się górnictwem i robotami. Powodzenie w Iwinach oznaczało niepowtarzalną szansę rozwoju dla Bolesławca. Ludzie zdawali sobie z tego sprawę, dlatego z takim entuzjazmem tłoczono się 1 maja 1953 roku na trasie świątecznego pochodu. Jego największą atrakcją był wózek wypełniony rudą miedzi z „Konrada”. Ten wózek symbolizował wielkie zwycięstwo, oznaczał pozytywną odpowiedź na pytanie, czy przed Bolesławcem otwiera się wielka przyszłość?

Kiedy „Konrad” otrzymał przyznany przez Radę Państwa Sztandar Pracy I klasy od tamtej chwili upłynęło ponad 21 lat. Trudno wyobrazić sobie odpowiedniejsze odznaczenie dla scharakteryzowania tego czasu i ludzi, którzy ten czas tworzyli.

Zmieniał się przez te lata „Konrad”, górnicze osiedle w Iwinach, a nade wszystko zmieniał się Bolesławiec. Te zmiany wyznaczone były przede wszystkim rytmem pracy konradowskiej załogi. Działająca pozycja miasta, jego wygląd zewnętrzny są powodem do dumy dla ludzi rozpoczynających tutaj w latach pięćdziesiątych batalię o miedź. Wyczyszczone z ruin, uporządkowane i odbudowane, wzbogacające się o nowe osiedla, trzydziestotysięczne miasto znowu, jak przed laty, przeżywa czas szybkiego rozwoju. Już nie tylko za sprawą „Konrada”, ale i innych dynamicznie rozwijających się zakładów przemysłowych ziemi bolesławieckiej.

Kiedys do rangi wielkiego wydarzenia urastały chwile, kiedy oddawano do użytku kolejny blok mieszkalny budowany dla górniczej załogi. Ileż to było radości, kiedy



Brama główna zakładu z widoczną kopułą cechowni.

Fot. Tadeusz Matkowski

W cyklu zatytułowanym ŻYCIORYSY PRACOWITE przedstawialiśmy zazwyczaj pojedyncze losy ludzi, których praca budzić powinna szacunek. Dzisiaj odступujemy od tej zasady na rzecz kawalerów Sztandaru Pracy I klasy, na rzecz załogi Zakładów Górniczych „Konrad”.

„KONRAD” I JEGO DZIEŁO

ANDRZEJ STANKOWSKI

zakończono budowę szklanej kopuły nad cechownią w „Konradzie”. Żelazobetonową kopułę wypełnioną 20 tysiącami szklanych cegiełek podniesiono do góry samochodowymi podnośnikami hydraulicznymi. To był oczywiście pomysł ludzi z kopalni. Dzięki ich pomysłom wykonanie kopuły było tańsze od kosztów zaplanowanych aż o 300 tysięcy złotych.

Kiedy więc szklana kopuła cechowni zajęła swoje miejsce zjeżdżający tutaj dziennikarze zaczęli pisać o „Konradzie” wspominając o nowoczesnej przemysłowej architekturze. Dzisiaj te słowa mogą nawet wywoływać lekkie uśmieszki, ale wtedy...

W Iwinach ciąg do nowoczesności obowiązywał wszystkich. I chociaż dzisiaj mówi się o „Konradzie” że to kopalnia stara, to warto przy tej okazji powiedzieć gwoi sprawiedliwości, iż wiele nowoczesnych rozwiązań z dziedziny górniczej te-

chniki rodziło się właśnie tutaj, w „Konradzie”. Korzystają teraz z tych nowoczesnych rozwiązań górnicy „Lubina”, „Polkowic” i „Rudnej” nie wiedząc, że to co uważają za własną nowość i nowoczesność powstawało w starej kopalni. Warto więc wiedzieć, że stary nie zawsze oznacza przestarzały.

W trzydziestotysięcznym Bolesławcu powstają dzisiaj bloki mieszkalne znacznie piękniejsze od tych z lat pięćdziesiątych, ale nikt o cudach architektonicznych już nie mówi. Ludzie liczą raczej mieszkania. Rozwijające się miasto jest złacone nowych izb. W samym „Konradzie” wiele czasu poświęca się na rozwiązywanie tego problemu. Kopalnia odda w tym roku dwa bloki mieszkalne. Łącznie 50 mieszkań. Sami byli inwestorami i wykonawcami. Zajmują się też budownictwem jednorodzinnym, aktualnie w budowie znajdują się 23 domki. Wspominam o budownictwie tylko dlatego, że „Konrad” nie ogranicza się li tylko do zadań

LUDZIE I KONKRETY

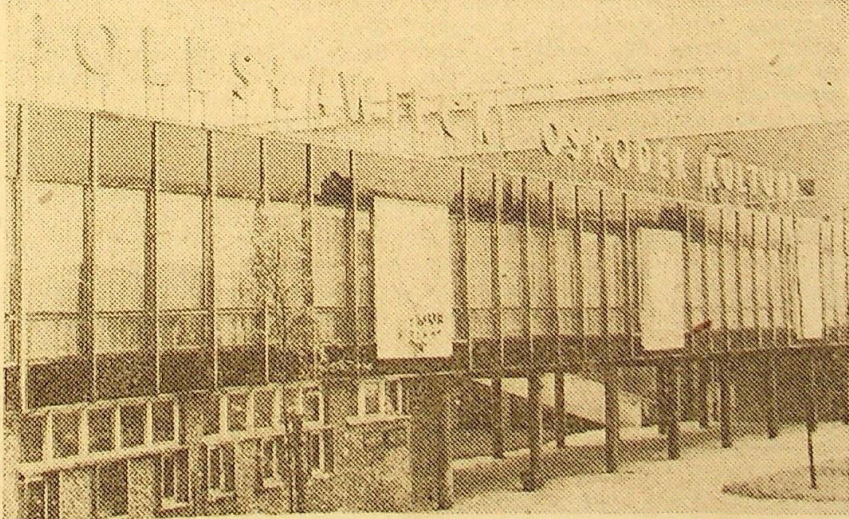
formułowanych pod adresem władz. Sami wykazują maksimum inicjatywy. Ciągłe jeszcze są na manusie. Trzysta osób czeka na mieszkania.

O tym jednak, że w kopalni zmienia się nie tylko sama produkcja, ale również klimat świadczy zdaniem działaczy i kierownictwa stabilizacja załogi. Fluktuacja zmniejsza się z roku na rok. Swoją niezaprzeczalną rolę w kształtowaniu tego pozytywnego zjawiska ma stała poprawa warunków socjalnych załogi. Zakończono właśnie rozbudowę przyzakładowej przychodni lekarskiej. Zgodnie z planami przebiega budowa osiedla mieszkaniowego przy ul. Łasickiej. Nie ma w „Konradzie” kłopotów z uzyskaniem skierowania na wczas dla pracowników. Prawdopodobnie już w przyszłym roku zakończona zostanie rozbudowa własnego domu wypoczynkowego w Świnoujściu.

Ludzie z „Konrada” odczuwają również powiązania z dynamiką rozwoju zakładu i rytmem jego pracy w sposób naturalny. Każdy na własny użytek czyni taki rachunek porównując swoje pobory sprzed lat kilku sprzed roku. Wystarczy powiedzieć, w porównaniu do roku ubiegłego zarobki netto w „Konradzie” wzrosły przeciętnie o trzynastą procent.

W porównaniu do pierwszych lat eksploatacji wydobyte w „Konradzie” wzrosło ponad dziesięciokrotnie. To są fakty, które można wyliczyć w sposób bardzo konkretny na podstawie raportów wydobywania, planów itd. Ale nie tylko one określają wielkość dzieła dokonanego przez tę załogę. Trzeba odwiedzić Bolesławiec i jego mieszkańców. Ów dziesięciokrotny wzrost wydobywania został przez ludzi z ziemi bolesławieckiej udokumentowany również w samym mieście.

Dzisiaj miasto, podobnie jak przed laty, emocjonuje się rudą miedzi. Pojawiły się w Niecce Grodzieckiej wieże wiertnicze. Ludzie zaczynają mówić o nowej szansie miasta, o możliwości budowy nowej kopalni. Trudno teraz, przed zakończeniem prac geologicznych, snuć jakiegokolwiek rozważania na ten temat. Jedno jest pewne, jeśli geolodzy wskażą szansę to zostanie ona z całą pewnością wykorzystana. „Konrad” był tego pierwszym przykładem.



Zmieniał się przez te lata „Konrad”, a nade wszystko zmieniał się Bolesławiec.

Fot. Grzegorz Kurzajczyk i Krzysztof Raczowski

LUDZIE I KONKRETY

(Ciąg dalszy ze str. 1)

W SŁUPIE, aktualnym centrum budowy obrazek niczym z literatury. Okopany ze wszystkich stron dom i zabudowania gospodarcze. Zawalidrogę, obiekt już wykupiony, można by dawno usunąć, gdyby nie ludzie. Choć załatwiono wszystkie formalności z przydziałem mieszkań w Legnicy zwłoka w ich oddaniu hamuje front prac. Czas wciąż nagli. A przecież to zaledwie pierwsze kłopoty z wysiedleniem pojedynczych rodzin. Co będzie dalej?

Zalew pochłonie tereny należące do kilku wsi. Głównie Żarek i Słupa. W pierwszej, zniknie ona całkowicie z mapy, na wykupienie czeka ponad 60 gospodarstw, w drugiej wysiedlić trzeba 8 gospodarstw. Ponad 20 będzie miało grunty uszczuplone. Te formalności z załatwianiem aktów prawnych przebiegają zbyt opieszale. Bywa i tak — mówi naczelnik gminy Męcinka, na terenach której zlokalizowano inwestycję, Franciszek Skraba — że Hydrobudowa wchodzi na pola zanim załatwi przekazanie pól. Rolników o rozpoczęciu inwestycji poinformowano w grudniu 1973, a do marca 1974 w Słupie uregulowano stosunki z czterema gospodarstwami.

Ludzie składają skargi, proszą o pomoc... Zalew zmieni obraz gminy. Sprawi, że dojazd np. ze Słupa, gdzie mieszkać będzie nadal około 70 rodzin, do Męcinki przebiegać będzie drogą okrężną. Przyjdzie pokonywać 12 zamiast 3 km. Najbardziej te niewygody odczuwają dzieci, mające w przyszłości korzystać ze szkoły zbiorczej. Tak więc i tu konieczne jest wyprzedzenie; choć nie przeczę, że w skali inwestycji to znów „drobna” rzecz...

— „Na wycinkę lasów i wyciągnięcie drewna z bagnistego terenu mamy czas do jesieni. Prace trudne i niewdzięczne, i ze względu na teren (osadniki popularnej „mydlar ni”) i rodzaj lasu (dominują stare dęby)”. Naradę z przedstawicielami nadleśnictwa i Hydrobudowy-7, głównego wykonawcy, prowadzi dyrektor Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej Tadeusz Malkiewicz. Po wizji lokalnej czas na dodatkowe ustalenia. I choć one za chwilę padną, pozostanie niepokój, czy zdołają, czy znajdą ludzi...

Dyrektor szkicuje obraz aktualnej sytuacji.

— Inwestycję przejęliśmy od dyrekcji KGHM w listopadzie 1973. A więc w okresie ze względów agrotechnicznych szczególnie niedogodnym. Sprawilo to, że nie mogliśmy zapobiec zniszczeniom zasianych już upraw. Czas niezmiernie nagli. Pośpiech jest niezbędny i dlatego uznając racje gospodarzy musimy podejmować czasem drastyczne kroki. Zalew ma być ukończony do 30 czerwca 1978. Pochłonie olbrzymi obszar, prawie 560 hektarów. Jest to więc inwestycja wymagająca budowy całej sieci dróg, mostów, osiedla dla przyszłej załogi obsługującej zbiornik, wyburzenia wielu budynków wiejskich i oczyszczenia terenu. Główny wykonawca Hydrobudowa-7 wprawdzie wkroczył na budowę, rozpoczął przygotowanie własnego zaplecza magazynowego, hoteli robotniczych, stołówki, dokonał odprowadzenia koryta rzeki Nysy Szalonej poza obręb I etapu budowy zapory i prowadzi roboty na odkrywcę żwiru, to jednak pełne podpięcie umowy warunkuje zapewnienie mu przez inwestora szeregu podwykonawców.

Tymczasem portfel zamówień przedsiębiorstw specjalistycznych, do których się zwracaliśmy jest wypełniony. Odmówili swego udziału

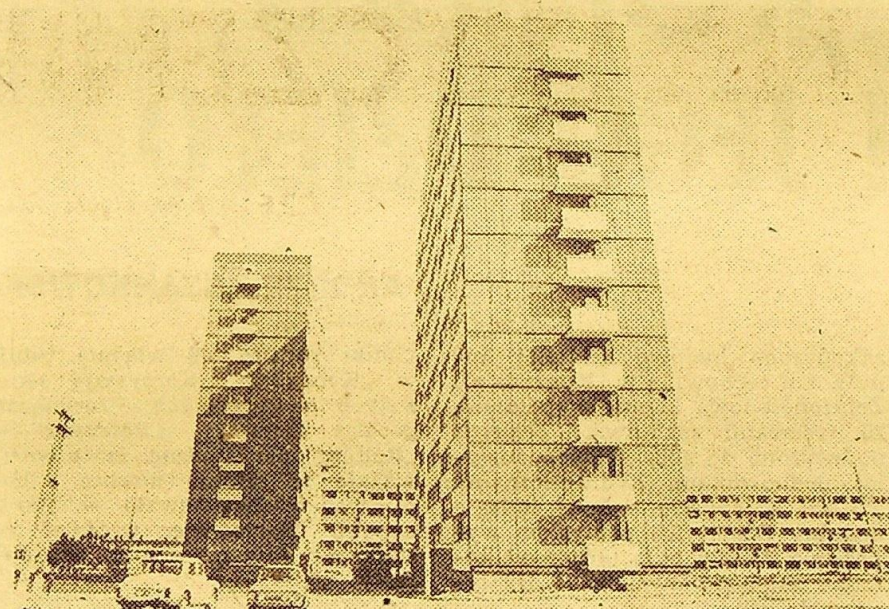
pracujące na Dolnym Śląsku jednostki Poznańskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych, Kieleckiego Przedsiębiorstwa Robót Mostowych, Zjednoczenie Budownictwa Ogólnego we Wrocławiu, Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Złotorzy i Środzie, Elektromontaż we Wrocławiu. Właściwie każde z nich ma swe uzasadnione racje, choć na przykład „Elektromontaż” wyraził zgodę na doprowadzenie prądu pod warunkiem zabezpieczenia przez inwestora słupów i lin... W końcu nie on, lecz Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego we Wrocławiu doprowadził niezbędną energię elektryczną. Stało się to możliwe dzięki pomocy Zakładu Energetycznego w Legnicy i osobistego zaangażowania dyrektora Tadeusza Bekulara.

Zdanie „bez wody ani rusz”, nabiera dramatyczności, gdy się uzmysłowi fakt, że w rozbudowywanym się Lubinie już dziś brakuje około dwóch tysięcy metrów sześciennych wody na dobę, a Legnica boryka się też z poważnymi kłopotami.

Zbiornik „Słup”, gromadzący wodę dla kilku miast musi więc uzyskać rangę inwestycji priorytetowej w skali nie tylko Dolnego Śląska. Problem jest złożony, wymaga ciągłej troski i wzajemnej współpracy gospodarczej powiatów jaworskiego, legnickiego, lubińskiego i złotoryjskiego. Trzeba zrobić wszystko, by maksymalnie pogodzić interesy wszystkich. Uzyskać wodę, ale i nie zaprzepaścić zupełnie dla rolnictwa setek hektarów jaworskiej żywej ziemi. Koncepcja przewiezienia

BEZ WODY ANI RUSZ

TADEUSZ ROLLAUER



Na wodę ze „Słupa” czekają szybko powstające nowe osiedla. Lubin, bloki przy szosie do Legnicy. Fot. Krzysztof Raczkiwicz

SITUACJA — jak widać — na budowie „Słupa” jest napięta. Wymaga niezbędnej pomocy. Wstępne plany zakładające przerób rzędu 35 milionów złotych w 1974 roku stały się nierealne. Hydrobudowa przy obecnym stanie zatrudnienia (18 proc. niezbędnej załogi) wykona zaledwie połowę tych zadań. Mechanizacja, nawet bardzo duża, wymaga ludzkich rąk. A tych szczególnie brakuje. Na obecne warunki — choć możliwości wysokich zarobków są duże, brakuje chętnych. Tu trzeba odkryć w sobie żylkę i pasję pioniera, godzić się na początkowe niewygody i mieć świadomość, że tworzy się wspólnie wielką przez lata procentującą rzecz.

Budowa nie nabrała jeszcze rozmachu, nie wszyscy się z nią oswoili. Notujemy wszak pierwsze gesty przyjsia załozce Hydrobudowy z pomocą. Dyrekcja PKS Legnica na przykład przedłużyła linię autobusową do Słupa (ale nie potrafiła zapewnić stałych przejazdów pracownikom z Jawora!). GS w Męcince uruchomiła kiosk spożywczy. Niestety — bardzo skromny. Zaopatrzenie takie jak w wiejskich sklepikach. Z kolei także i GS zdobywając nowego klienta, boryka się z trudnościami przerastającymi swe możliwości. Też trzeba jej pomóc, choćby w budowie funkcjonalnego pawilonu spożywczego z prawdziwego zdarzenia. Przybywającym tu ludziom trzeba zapewnić możliwość kontaktów „ze światem” i zakupów na miejscu pełnej gamy najważniejszych produktów. Wszak będą tu pracowali nie dzień czy dwa, lecz miesiące, lata!

warstwy uprawnej — zbiornik musi powstać na gruntach pszenno-buraczanych głównie II, III i IV klasy — zgodnie z ustawą o ochronie gruntów z 27. X. 1971 w tej chwili urasta do rangi przedsięwzięcia niewykonalnego! Na taką skalę w promieniu do 30 kilometrów jeszcze nikt w kraju nie przewoził setek tysięcy ton uprawnej warstwy ziemi! Rzecz wymaga generalnej koordynacji, zabezpieczenia transportu, przygotowania gruntów w wielu miejscowościach i to chyba nie w jednym powiecie, gdzie zachodzi potrzeba rekultywacji ziem. Brakuje też ludzi... Tego przedsięwzięcia nie da się zrealizować li tylko przy pomocy kółek rolniczych.

Główny inwestor, Okręgowa Dyrekcja Gospodarki Wodnej, inwestor bez własnej siły wykonawczej poszukuje rozwiązań kompromisowych. Te budzą znów sprzeciwy. Czy zadowolili on wszystkich? Sam własną operatywnością może w tej chwili przyspieszać załatwianie formalności związanych z wykupem ziem, finalizować prace projektowe. Jedno wydaje się oczywiste. Żeby budowa mogła w przyszłym roku rozwinąć skrzydła i nadrobić obecne zwolnienia rytmu już teraz potrzebna jest pomoc i szybkie wiążące decyzje!

LISTY

„Urzednicy zalecają cierpliwosc”

W związku z opublikowanym artykułem „Urzednicy zalecają cierpliwosc” — po zbadaniu akt sprawy z Sądu Powiatowego w Legnicy sygn. I C. 1632/65 nr KM. 281/73 — informuję uprzejmie, co następuje:

W 1963 r. ob. Maria Witruszyńska w pozwie skierowanym do Sądu Powiatowego w Legnicy twierdziła, że jest właścicielką domu jednorodzinnego, lecz nie dysponowała gotówką na remont tego domu, więc zawarła umowę z S. Wilczewskim, na mocy której zezwoliła mu zamieszkać w tym domu, on zaś zobowiązał się przeprowadzić remont tego domu oraz dokonywać remontów bieżących. Następnie zaproponowała wyżej wymienionemu nabycie tej nieruchomości za 40 000 złotych. Na poczet kupna otrzymała od niego 30 000 złotych. Jednak nie doszło do formalnego przeniesienia własności tej nieruchomości, albowiem S. Wilczewski musiałby zapłacić na rzecz Skarbu Państwa za tę nieruchomość 51 800 złotych, gdyż nie przysługiwałaby mu zniżka do której byli uprawnieni Witruszyńscy, którzy jeszcze nie spłacili należności z tego tytułu. S. Wilczewski wyraził zgodę na opróżnienie nieruchomości w zamian zwrotu wpłaconej sumy 30 000 złotych oraz należności z tytułu poniesionych nakładów na remont. Sprawa została prawomocnie rozstrzygnięta dopiero 8. VI. 1965 r. — spór bowiem dotyczył nakładów, należności za czynsz, zatem postępowanie było bardzo pracochłonne.

W rezultacie orzeczono eksmisję uzależniając ją od uprzedniego uiszczenia na rzecz S. Wilczewskiego 30 000 złotych. Ponadto pomiędzy ob. M. Witruszyńską, a ob. S. Wilczewskim doszło do sześciu innych procesów dotyczących wzajemnych roszczeń z tytułu nakładów, użytkowania nieruchomości i innych należności.

W wyniku tych procesów wzajemne pretensje w 1973 r. wyniosły po kilkadziesiąt tysięcy. Przy czym kształtowały się one na korzyść ob. S. Wilczewskiego różnicą 20 798 złotych.

Z przytoczonych wyżej przyczyn wykonanie wyroku o eksmisję było niemożliwe, gdyż była uzależniona od warunku wynikającego z wyroku z 8. VI. 1965 r. — tj. od uprzedniej spłaty przez M. Witruszyńską — należności S. Wilczewskiemu. Dopiero w dniu 22. VIII. 1973 r. ob. M. Witruszyńska wpłaciła do depozytu sądowego 20 798 złotych, co praktycznie otworzyło drogę do wykonania wyroku, jednakże w trybie egzekucji administracyjnej. Ob. M. Witruszyńska w dniu 31. VIII. 73 r. pokwitowała odbiór tytułu wykonawczego, komornik sądowy zaś 11. IX. 73 r. prawidłowo umorzył postępowanie egzekucyjne.

W tej sytuacji nie stwierdziłem potrzeby jakiegokolwiek interwencji w trybie wykonywanego nadzoru sądowego, natomiast nie jestem uprawniony do ingerencji w zakresie postępowania administracyjnego.

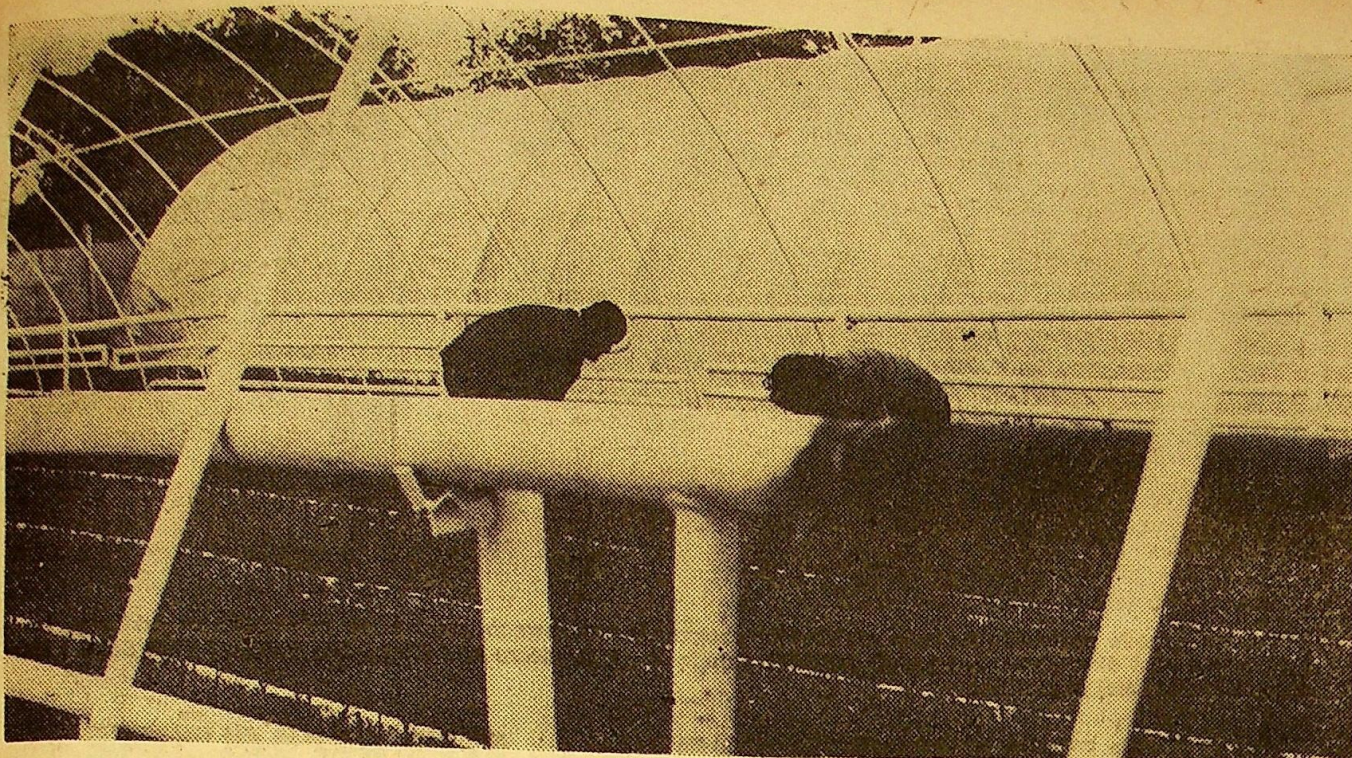
Prezes Sądu Wojewódzkiego
we Wrocławiu
mgr Henryk Zierkiewicz
W-ce Prezes Sądu Wojewódzkiego

OD AUTORA:

Intencją mojej publikacji było ukazanie na przykładzie tego złożonego problemu konieczności respektowania wyroków sądowych przez władze administracyjne. Obecnie w oparciu o nowe i nieznane mi przedtem materiały czuję się w obowiązku przeproszenia Ob. STANISŁAWA WILCZEWSKIEGO, a w trosce o bieg sprawy uzupełnienia mojego artykułu.

Po dokonaniu rozliczeń wzajemnych pretensji finansowych otwarta została droga do egzekucji ad-

(Dokończenie na str. 5)



W PGR Legnica po raz pierwszy zmodernizowane „szklarnie” z folii przystosowano do produkcji kwiatów.
Fot. Czesław Pańczuk

WCHODZĘ w kolorową krainę. Bajeczną czerwień róż i goździków. Zaskakuje olbrzymia powierzchnia upraw. Agresywnej czerwieni nie jest w stanie zrównoważyć zieleń warzyw, które zajmują mniejsze połacie... Przedsiębiorstwo Ogrodnicze PGR w Legnicy, które odwiedzam, nastawione jest głównie na produkcję kwiatów.

Dyrektor zakładów — Tadeusz Oskwarek, „wiecznie” obecny w swych ulubionych szklarniach — informuje, że warzywa uprawiane są na wcale nie mniejszej powierzchni, choć produkcja kwiatów bardziej się opłaca. Kiedy w roku 1970 nastąpiła zmiana kierownictwa, nikt nie przypuszczał, że już wkrótce mówić się będzie o „legnickiej szkole ogrodnictwa”.

— Musieliśmy sporo inwestować — kontynuuje dyrektor — za to w roku 1971 zdobyliśmy już pierwsze miejsce w województwie. Od tej pory nie oddaliśmy prowadzenia... Wierzymy i w przyszłe sukcesy. Ich tajemnica polega między innymi w konsekwentnie rozszerzanej specjalizacji i stałym wprowadzaniu nowoczesnych metod pracy. To widać tu na każdym kroku. Przykładem najbardziej je ilustrującym, z czego są dumni wszyscy pracownicy zakładów — to zastosowanie wysokich, ogrzewanych namiotów foliowych do produkcji kwiatów. Dotychczas wykorzystywano je jedynie w uprawach warzywnych, a i to tylko w instytucjach ogrodniczych. Te typowe, zastępujące szklarnie, obiekty ogrodnicze znajdowały się bowiem w sferze prototypów. W Legnicy zaryzykowano. Zmieniono konstrukcję namiotów, wmontowano szklane ściany frontowe i wentylatory. Zbudowano fundamenty, których projekt typowy również nie przewidywał. Wyniki eksperymentu wypadły nadspodziewanie. Zyskano na czasie i kosztach. Zamiast półrocznego cyklu budowy szklarni — trzy miesiące. Na każdym obiekcie oszczędności rzędu 400 tysięcy złotych, czyli równoważność 5 namiotów foliowych.

KWIATY NA ŻYCZENIE

CZESŁAW PAŃCZUK

W PGR w Legnicy postawiono 40 takich konstrukcji. W przyszłej pięcioletce będzie ich jeszcze 120. Posłużą temu tereny podległego zakładu w Szymkowie.

MOTOREM postępu w przedsiębiorstwie są: dyrektor Tadeusz Oskwarek i Adam Hawrysz — kierownik obiektu kwiaciarskiego. Zakłady zatrudniają wielu młodych. Chwali się ich za solidność i wydajność. W większości trafili tu prosto po ukończeniu szkół ogrodniczych. Mają też niemały udział np. w tym, że obecnie z 1 metra kwadratowego szklarni zbiera się 170 goździków, podczas gdy jeszcze kilka lat temu zaledwie 50. Mało tego: hołduje się je tak, by móc je ścinać w zaplanowanych okresach. Wegetacją kieruje się przy pomocy sztucznego doświetlania.

Specjalizacją przedsiębiorstwa, w przyszłości, będzie także sadownictwo oparte na pozyskanych zakładach w Żarkach Średnich, w powiecie zgorzeleckim i podległym Ernestynowie.

Gros produkcji PO PGR w Legnicy przeznaczają się na potrzeby zaopatrzenia miejskiej sieci sklepów Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, WSS „Społem” i własnych punktów sprzedaży. Te punkty to siedem sklepów w Legnicy, które i tak, niestety, w większości mają ulec likwidacji. Miejmy nadzieję, iż władze miasta przydzielą przedsiębiorstwu, w zamian za to, funkcjonalniejsze placówki. Dyrektor zakładów nie ukrywa, że przydałby się wzorcowy pawilon firmowy, w którym można by oferować cały asortyment własnej produkcji. Taki sklep to po prostu potrzeba społeczna. Podobne obiekty działają w wielu miastach i cieszą się świetną renomą. Czemuż Legnica, a w ślad za nią Lubin i Polkowice nie mogłyby posiadać takich placówek. Te dwa ostatnie miasta, mimo dynamicznego rozwoju, pozabawione są nawet państwowych

kwiaciarni. Mnożą się też narzekania na nieswieżość warzyw. Sklepy firmowe lub patronackie, bezpośredni transport dopiero co zebranych płodów, mogłyby temu zapobiec. O tym, że doświadczenia takie już nieraz się powiodły, przekonuje chociażby przykład sklepów wędliniarskich w Lubinie, prowadzonych przez Zakłady Mięsne — Legnica. Aktualna działalność legnickiego ogrodnictwa, czy startujących Małomic, sprzyja realizacji takiego zamierzenia.

Prócz bieżącej produkcji na potrzeby rynkowe, w najbliższych planach legnickiego PO PGR, znajdują się warzywa dla miejscowej chłodni składowej. I tak w roku 1974/75 uprawiać się będzie: 100 ha grochu, 50 ha fasoli oraz 100 ha szpinaku wiosennego i jesiennego.

Równoległe z rozbudową zakładów przebiega tworzenie odpowiedniego zaplecza socjalnego. Efektem tych prac są już np. nowe szatnie, stołówki i urządzenia sanitarne. W tym względzie jest jeszcze wiele do zrobienia. Na cele socjalne przeznaczają się spore środki.

Plany przewidują też wybudowanie dalszych 168 izb mieszkalnych. Następna pięcioletka zakłada m.in. budowę 6 szklarni, kotłowni ogrzewającej namioty foliowe. Wszystkie te inwestycje pochłoną razem 28 milionów złotych.

Całości sukcesów przedsiębiorstwa dopełniają ludzie, którzy je tworzą. Do tych zaś, oprócz wymienionych, należą m. in.: Bogdan Król, Helena Hołodok, Irena Dziak, Zofia Szczytowska, Stefania Mszanik, Salomea, Mróz, Stanisław Kochanowski, Roman Ostrowski, Ryszard Pawelec, Feliks Rosa, Mieczysław Baut. To oni, swą pracą wprawiają w podziw nie tylko krajowych fachowców. Specjalistów z NRD zaskoczył nowy sposób hodowli kwiatów. Masowa produkcja na życzenie.

LISTY

(Ciąg dalszy ze str. 4)

ministracyjnej — czyli eksmisji S. Wilczewskiego. M. Witruszyńska złożyła w tym celu wniosek egzekucyjny. S. Wilczewski wniósł zastrzeżenie, że należy mu się od M. Witruszyńskiej mieszkanie o odpowiednim standardzie. Czy jest to żądanie uzasadnione? Nie regulują tego wyrok sądowy — sprawę powinien rozstrzygnąć organ administracyjny na podstawie obowiązujących przepisów. Nie ulega natomiast wątpliwości, że Wydział Lokalowy jest kompetentny do przeprowadzania eksmisji, zgodnie z obowiązującym poprzednio prawem lokalowym, właściwym przy rozstrzygnięciu tej sprawy.

Decyzją z 10 stycznia 1974 r. Wydział Lokalowy, w oparciu o wyrok Sądu Wojewódzkiego z 8 czerwca 1965 r., zażądał opróżnienia domku. Wskutek odwołania S. Wilczewskiego, w marcu odbyła się rozprawa przed Komisją Lokalową. S. Wilczewski poinformował tam, że wystąpił o dodatkową powierzchnię mieszkalną ze względu na swój stan zdrowia oraz, że załatwia formalności związane ze złożeniem wniosku o przydział mieszkania. Postępowanie komisja odroczyła.

Obecnie sprawa nie została jeszcze ostatecznie zakończona. Tu chciałbym wskazać na jeszcze jedną istotną rzecz: **Stanisław Wilczewski został narażony na długotrwałe i przykre procesy sądowe, na znaczne koszty.** Gdyby Maria Witruszyńska zwróciła mu przed laty wpłacone pieniądze, nie byłoby tego wszystkiego. Obecnie, S. Wilczewski musi być usatysfakcjonowany. Broni się on przed przeniesieniem do pomieszczenia zastępczego, jakkolwiek tylko takie przewidują przepisy uchwały Rady Ministrów z 1965 roku. Należałoby się zastanowić, czy schorowanemu już człowiekowi nie należy się odpowiednie mieszkanie?

STANISŁAW MAŁECKI

Wyjść z opłotków

Po zapoznaniu się z treścią zamieszczoną na Waszych łamach wywiadu z Rektorem PWSM we Wrocławiu, zatytułowanego: „Wyjść z opłotków” informujemy, że nasz Wydział jak i Ministerstwo Kultury i Sztuki są bardzo zainteresowane dalszym rozwojem festiwalu legnickiego. Uwagi Rektora Jerzego Zabłockiego uważamy za słuszne i przy opracowywaniu programu „Legnica Cantat 1975” postaramy się je w całości uwzględnić.

Serdecznie dziękujemy redakcji „Konkretów” za poruszanie problemów dotyczących spraw kultury. Jednocześnie prosimy o ściślejszą współpracę w tym zakresie z naszym wydziałem. Lubin, jak wiadomo, został włączony do programu „Sojusz świata pracy z kulturą i sztuką”, programu, którego realizacja jest w dużej mierze zależna od informacji środków masowego przekazu, w tym prasy w szczególności. W realizacji tego programu liczymy bardzo na Waszą pomoc.

Z-ca Dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki dla m. Wrocławia i Województwa Wrocławskiego.
mgr Stanisław Kawczak

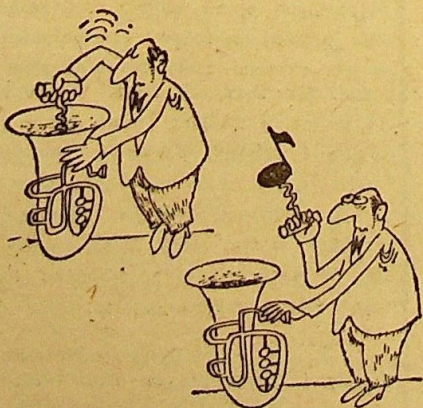
PRZYBYWAMY do was jako ambasadorzy przyjaźni. Głosimy przyjaźń przez naszą muzykę". Z tym naczelnym hasłem wystąpili w Lubinie młodzi Amerykanie. Koncert miał miejsce w sobotę, 10 sierpnia br., w sali widowiskowej DKZM.

Pierwszy z trzech zespołów, zaprezentował się chór szkolny z miasta Pioneer (stan Ohio), kierowany przez Lynna Lambersona. W repertuarze grupy znaleźć można wszystkie rodzaje muzyki. Przeważają jednak pozycje lekkie. Te zaś, w większości, popularne są również u nas dlatego też widownia bardzo gorąco nagradzała kolejne punkty programu. Treściowo najistotniejszy był „Hymn przyjaźni” zawierający myśl przewodnią całej imprezy.

Przy olbrzymim aplauzie publiczności następuje zmiana na estradzie. Grając, wchodzi nań orkiestra dęta, marszowa z Enkland (stan Pensylwania), pod dyktando Johna Bucanena. Ta grupa podobno najlepiej czuje się w marszu na ulicach. Taki „chodzony” recital dali oni na krakowskich Plantach. Żałować zatem należy, iż lubinianie pozbawieni byli takiego koncertu. Na całe szczęście, popisy zespołu na scenie nie pozostawiały nic do życzenia. A to ze względu na niemal profesjonalne zgranie i oryginalnie zinstrumentowane melodie rozrywkowe, które w tym wykonaniu nabrały nowych wartości, dostarczając widzom naprawdę dobrej muzyki. W repertuarze grupy z Enkland nie zabrakło utworu programowego: „Niech na świecie będzie pokój!”

Ostatnią część, blisko dwugodzinny występ, wypełnił chór i zespół taneczny z Phoenix (stan Arizona), którym dyryguje Gordon McMillan. Występuje w nim młodzież starsza. Jej koncert przebiegał pod znakiem amerykańskich musicali, w których ci młodzi celują. Ciekawe układy choreograficzne i niezłe opanowanie wokalne mogły się podobać. Choć większość produkcji tej grupy znana była tylko nielicznym, można przypuszczać, że wielu jej odbiorcom „wpadła w ucho”. To dało się odczuć na widowni, która żywiołowo reagowała na płynące z estrady melodie.

NIE SAME występy składają się na pobyt ambasadorów przyjaźni w naszym kraju. Program pobytu w Polsce zawiera prócz tego bardzo dużo elementów turystyczno-krajoznawczych. Z olbrzymim zainteresowaniem młodzież USA uczestniczy w każdej wycieczce. Dzięki temu poznaje bliżej naszą historię, kulturę i prze-



Kiepska pogoda pozbawiła lubinian możliwości obejrzenia popisowego przemarszu młodzieżowej orkiestry. Nasz dziennikarz miał okazję obejrzyć i sfotografować paradę w... Kazimierzu nad Wisłą. Oto Enkland High School Marching Band w całej okazałości.

AMBASADOROWIE PRZYJAŹNI

CZESŁAW PAŃCZUK

myśl. Młodzi Amerykanie zachwyceni są architekturą i sztuką. Uznali ich także gościnność, z którą spotykają się wszędzie. Jedyną rzeczą, która im początkowo nie odpowiadała — to kuchnia polska. Teraz jednak tak w niej zasmakowali, że po każdej potrawie, proszą o przepis na nią...

Impreza pod hasłem „Ambasadorzy przyjaźni” zrodziła się w USA. Projektodawcą i głównym jej realizatorem jest Harry Morgan. Dzięki jego zapalowi można mówić o powodzeniu tego przedsięwzięcia. Pomagały mu w tym władze miast, kierujące poszczególne grupy Pomagali i rodzice. Reszty dokonała sama młodzież, która pierwszą część wakacji pracowała zarobkowo, by choć w części pokryć wydatki związane z podróżą za ocean. Młodzi ambasadorzy to przede wszystkim młodzież szkolna, pozostali już pracują. Przygotowania pochłonięły im wiele czasu. Forsownie ćwiczyli, bo wiedzieli, że pojedą tylko najlepsi. I trzeba powiedzieć, że przysposobienie to dało świetne rezultaty.

Przyjazd i koncerty amerykańskiej młodzieży zorganizowano z pomocą Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a grupy pilotowane są przez Studenckie Biuro Turystyki i Podróży „Almatur”. Jedną z kilku podróżujących w ciągu wakacji, 180-osobową grupę ambasadorów przyjaźni podejmował właśnie Lubin. Zagłębie miedziowe stanowiło jeden z etapów podróży Amerykanów po kraju. Wymieniona grupa młodzieży zdążyła przedtem wystąpić w wielu miastach, że wymienię tylko największe: Kraków, Lublin, Wrocław etc. Koncertują wszędzie. W uzdrowiskach, parkach, halach widowiskowych, domach kultury, obiektach zabytkowych, hotelach studenckich i na obozach młodzieżowych. Krótkotrwały pobyt młodzieży USA w naszym kraju sprzyja jednak długim spotkaniom z młodymi Polakami. Rezultaty tych spotkań — to rzecz niewymierna. A jednak wiadomo, że kontakty takie przekuły hasła imprezy w konkretny, realny kształt, któremu na imię PRZYJAŹŃ.

Tym bardziej należy się cieszyć, że sympatyczne grupy młodzieży amerykańskiej odwiedziły nasz region, że na miejscu zapoznały się z polskim przemysłem miedziowym i naszą młodzieżą. To najlepsze świadectwo powodzenia tegorocznego posłannictwa ambasadorów przyjaźni.

Do zobaczenia w roku przyszłym!



Instrumenty dęte blaszane to męska domena. Jak widać na zdjęciu, trębacze i korneciści odznaczają się „zdrowym wyglądem” bez względu na wiek.



W sekcji instrumentów dętych drewnianych natomiast panowały niepodzielnie dziewczęta.

Zdjęcia: JAN MAZUR

KOBYŁA OCHWAONA

Monumentalne w zamierzeniu o-brazy historyczne, gdy niezbyt udane, doczekują się zazwyczaj jednoznacznie pejoratywnego miana kobyły. Nowy polski obraz tego gatunku, film „Gniazdo” zrealizowany przez Jana Rybkowskiego według scenariusza Aleksandra Ścibora-Rylskiego, to kobyła ochwaona. I właściwie na tym stwierdzeniu można byłoby poprzestać, jako że prawdy oczywiste nie wymagają dowodzenia. Ponoć jednak tak zwana przyzwoitość nakazuje zarzuty argumentować, niechaj więc będzie.

O naszym pierwszym historycznym władcy, Mieszku I wiemy bardzo niewiele. Przekazy ograniczają się bodajże do głosy uczynionej na marginesie kościelnej księgi, a brzmiały „Dobrava venit at Mescorum” i nader lakonicznych wzmianek u kronikarzy obcych (Dytmar, Ibrahim ibn Jakub). To, co znajdujemy u Długosza i Kadłubka, to już tylko legendy sownie podlane właściwą wszystkim (bez względu na czas i miejsce) kronikarzom skłonnością do koloryzowania. Ścibor-Rylski wziął na się jakże ambitne dzieło rozjaśnienia mroków historii. Dotychczas Mieszko jawił się nam jako dostojny, o patriarchalnej brodzie mąż z Matejkowskiego pocztu. Jakim był tak naprawdę, pokazują pospół Rybkowski ze Ściborem-Rylskim. Otóż Mieszko I (Wojciech Pszoniak) był to typ ponury i chytry, a przy tym paranoiczny. Ta ostatnia przypadłość księcia stanowi motyw przewodni filmu. Władca miewa permanentne omamy, w których wadzi się ze swym pogańskiemu pamięci ojcem Ziemomysłem (Bolesław Plotnicki). Zwady te są bardzo wyczerpujące, książę co rusz pada na łóżę zlany potem, aż wreszcie znacznie na zdrowiu podupada. Fachowa konsultacja wiedźmy — znachorki stawia go jednak na nogi i może Mieszko dalej wieść zaziemski dialog, aż do zupełnie ziemskiego finału, w którym na znak zgody nieboszczyk ojciec wręcza synowi oszczep. W tym miejscu widz ma prawo zacząć gorączkowo rozważać kto tu jest dotknięty obłędem — oglądany czy oglądający. Potem jeszcze następuje, jak to cennie określał mistrz Witkacy, ob-szczęja rukopasną schwałka czyli bitwa pod Cedynią, w której margrabia Gero (Janusz Bylczyński) bierze okrutne cęgi i wszystko kończy się dobrze.

Jeśli coś w tym niewydarzonym obrazie jest godne uwagi, to tylko kostiumy. Zostały one poszyte jak podejrzanym z cepeliowskich gobelinów i prezentują się bardzo malowniczo. I tu niewykluczone, że spełniono niechęć dobry uczynek. Same bowiem gobeliny chodliwym towarem raczej nie są, bo drogie. Natomiast jeśli poszyje się z nich większą ilość kufajek a la Mieszko, ruch w „Juniorze” będzie większy niż przy sprzedaży Elpowskiej konfekcji. Na wszelki wypadek zastrzegam sobie prawa autorskie i co za tym idzie bezpłatny egzemplarz piastowskiego waciaka.

JAN MAZUR

PO DRUCIE DO SZPULI (III)

POBYT inżyniera Zygmunta Kleszcza w Toruniu, w grudniu 1972 roku, stał się momentem przełomowym. Na-dał szybki bieg całej sprawie. Z końcem stycznia 1973 Zygmunt Kleszcz, Rajmund Brzeziński i Bolesław Gostomski złożyli projekt opatrzony sygnaturą nr K-14/2/73 pod tytułem: „Przewód elektryczny w izolacji włóknistej z jedwabiu sztucznego poliestrowego i poliamidowego”.

Już w marcu tego samego roku wykonano próbki przewodów owinięte we włókno poliestrowe, dostarczone już oficjalnie przez toruńską Elanę. Próbkę powędrowały do przedsiębiorstwa doświadczalnego w Ożarowie Mazowieckim. Miesiąc później w Legnicy znajdowała się już pisemna opinia dostarczona przez specjalistów z Ożarowa. W opinii same superlatywy pod adresem poliestru i pomysłu.

Zastosowanie przedzdy z włókna poliestrowego jest zgodne z ogólnymi trendami rozwojowymi w technice kablowej — stwierdzili fachowcy — za omawianym rozwiązaniem konstrukcyjnym oprócz względów technicznych przemawiają również przewidywane efekty ekonomiczne proponowanego rozwiązania...

W lipcu autorzy projektu mają kolejną okazję do radości, albowiem otrzymali właśnie pismo podpisane przez zastępcę dyrektora do spraw produkcji w Kombinacie Przemysłu Kabli POLKABEL, inżyniera Zygmunta Issa. Pismo informuje o podjętej przez dyrektora kombinatu decyzji, brzmi ona:

Projekt nr K — 14/2/73 odpowiada warunkom art. 73 ustawy z dnia 19.10.72 r. o wynalazczości i posiada cechy wzoru użytkowego (tutaj chyba dyrektor się pomylił, miał zapewne na myśli cechy wniosku racjonalizatorskiego — dop. S.P.).

Dokonanie projektu nie należy do obowiązków służbowych twórców.

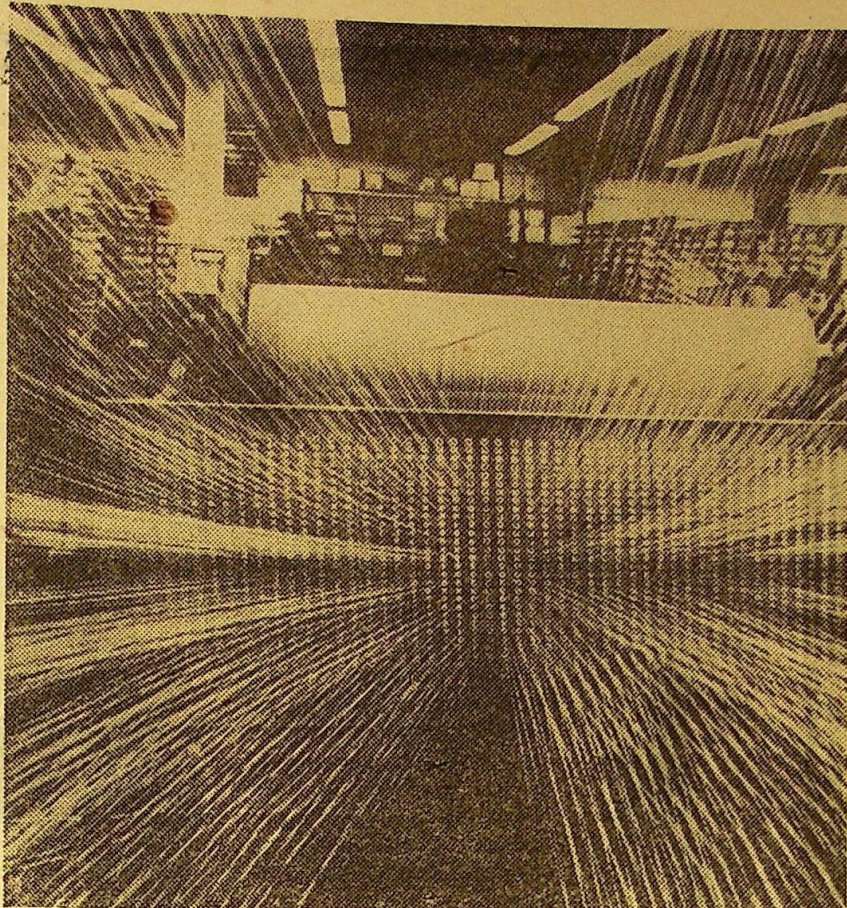
Zastosowanie projektu w normalnej produkcji zakładu w Legnicy winno przynieść znaczne efekty ekonomiczne na skutek obniżenia kosztów wytwarzania przewodów według projektu przy zachowaniu dobrej ich jakości.

W oparciu o powyższe i przydatność projektu zostaje przyjęty do wykorzystania, a jego realizację przeprowadzi zakład w Legnicy, przy czym uruchomienie produkcji winno nastąpić po dokonaniu zmian w obowiązującej Polskiej Normie.

Po zastosowaniu projektu i sporządzeniu arkusza obliczenia efektów ekonomicznych akta projektu należy nadać do kombinatu w celu przyznania wynagrodzenia dla twórców projektu.

ZZAPALEM więc przystąpięno do prac wdrożeniowych. Takie pismo daje otuchy. Partię doświadczalną wykonano jesienią ubiegłego roku. Produkcja z zastosowaniem pełnej gamy kolorów ruszyła wiosną tego roku.

Projekt został zgłoszony do Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Ponieważ regulamin wymaga, aby połowa członków zespołu autorskiego legitymowała się wiekiem poniżej trzydziestu lat w zgłoszeniu nie ujawniono Bolesława Gostomskiego. To poważne wykro-



Fot. CAF—MTI

ROZDROŻE

STANISŁAW PELCZAR

czenie regulaminowe długo pozostało nie zauważone. Dopiero oskarżenie o plagiat w stosunku do projektu z 1964 roku i konieczność obrony przed tym zarzutem spowodowały, że jury konkursu poznało również nazwisko trzeciego autora, niestety ma on więcej niż trzydzieści lat.

Ten fakt nie pozostał bez wpływu na atmosferę wokół całej sprawy. Kiedy rozmawiałem z inżynierem Zygmuntem Kleszczem, powiedział mi, że owo wykroczenie zostało spowodowane złą interpretacją regulaminu w ZW ZMS.

Wielu jednak moich rozmówców wskazuje na to wykroczenie, jak na sygnał obwieszczający jeszcze większe nieprawidłowości. Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji we Wrocławiu stanął na stanowisku, że projekt z roku 1973 jest powtórzeniem projektu z roku 1964. W piśmie do zjednoczenia w Warszawie domagano się więc przeprowadzenia kontroli. Kontrola została przeprowadzona i w połowie lipca, a więc miesiąc temu, dyrektor techniczny zjednoczenia, inżynier Tadeusz Wanatowicz poinformował na piśmie o jej wynikach Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji we Wrocławiu. Kontrolę przeprowadzali specjaliści z krakowskiego kombinatu oraz z zakładu doświadczalnego w Ożarowie, a więc przedstawiciele instytucji, które już wcześniej zajmowały się opiniowaniem projektu. Nie będę cytował całego pisma. Ograniczę się do jego istoty, konkluzji zawartej w zakończeniu:

(...) zgłoszony projekt przez zespół w składzie: Ob. Ob. Zygmunt Kleszcz, Rajmund Brzeziński i Bolesław Gostomski oznaczony nr K — 14/2/73 należy uznać za oryginalny w świetle cytowanych przepisów prawa wynalazczego i stwierdzonego w toku kontroli stanu faktycznego.

Wydawałoby się, że takie autorytatywne oświadczenie powinno stanowić zakończenie całej sprawy, która i tak, moim skromnym zdaniem, trwa zbyt długo, pociągając

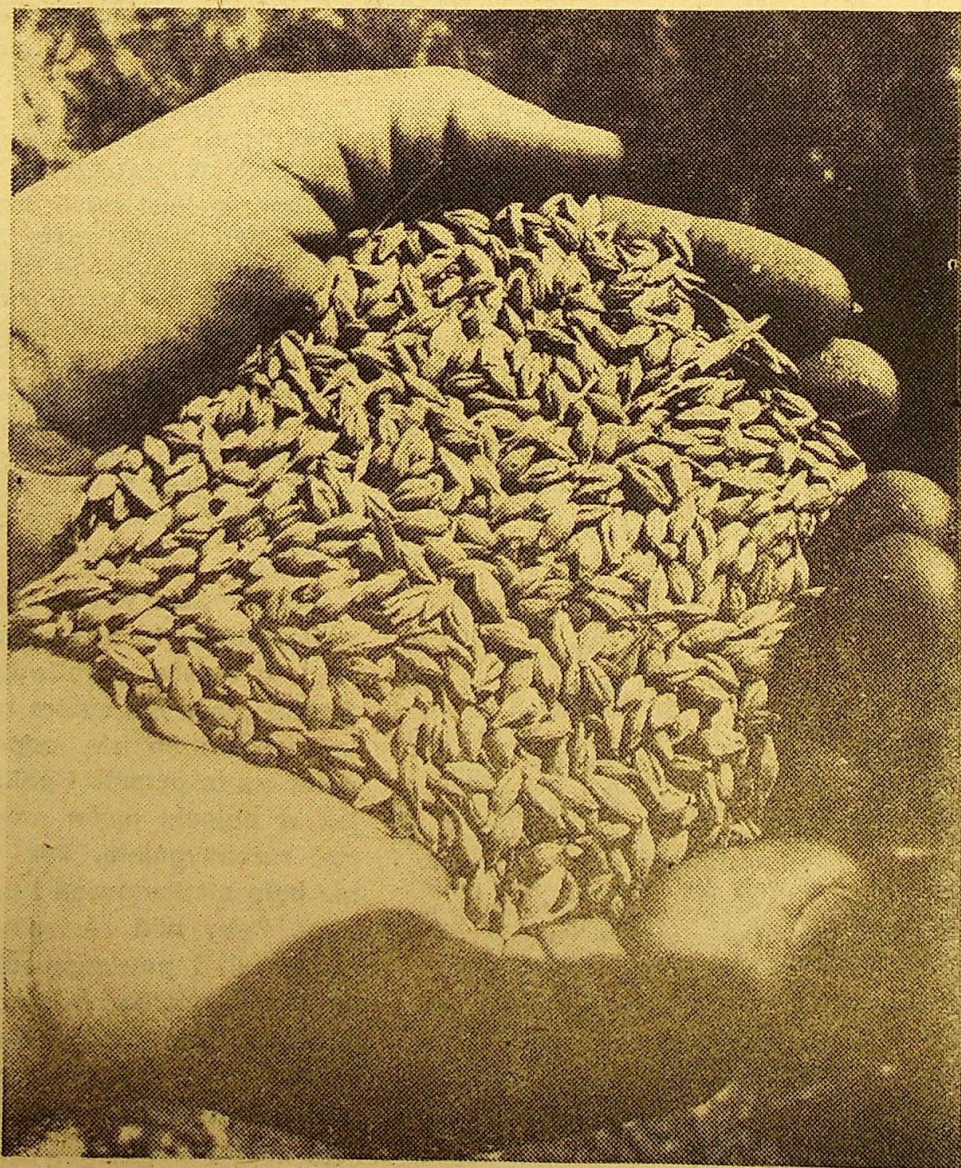
za sobą określone skutki społeczne. Tych, niestety, nie można namieszać na arkusz i obliczyć w złotych.

Ciągle jeszcze odnoszę wrażenie, że znajduję się na rozdrożu. Jedną ze stron pokazuje mi nadal drogę opatrzoną napisem: PLAGIAT, druga zaś: ORYGINALNY PROJEKT WYNALAZCZY. Kiedy zgłoszony projekt został postawiony w tak dwuznacznym świetle wzrosło zainteresowanie nim. Od tego czasu zakład został odwiedzony przez przedstawiciela Milicji Obywatelskiej i dwóch dziennikarzy. Nie wspominam o specjalistach ze zjednoczenia i kombinatu, bo ich obecność wydaje mi się oczywista. Nie tak jednak, wydaje mi się, powinna być potraktowana cała ta sprawa.

Jak? Proszę w tym miejscu czytelników i zainteresowanych o chwilę cierpliwości i trochę czasu dla autora reportażu. Postaram się odpowiedzieć na to pytanie i pokazać, jak w pojęciu moim powinna być rozstrzygnięta. Tak, aby nie było niedomowień i pomówień. Żeby nikt nie mówił o interesach i powiązaniach, aby żadne pytanie nie było pozabawione odpowiedzi. Po raz ostatni więc opatruję ten reportaż tradycyjnym dopiskiem ciąg dalszy nastąpi.



Transporterem ślimakowym ziarno przesypywane jest ze zbiornika „Bizona” na przyczepy. Jak się okazuje i tu ludzkie ręce są niezbędne, by zapobiec wysypywaniu ziarna poza burtę. Na zdjęciu: Józef Rojek z Lubiatowa.



Radości z urody ziarna towarzyszy troska, by zdążyć je zebrać na czas.

W SZAK takiej komendy nie znajdziesz w żadnym „regulaminie” dla kombajnistów, to trzeba przyznać, iż oddaje ona atmosferę nowoczesnej organizacji sprzętu zbóż, której coraz częściej jesteśmy świadkami. W powiecie złotoryjskim pierwszy żniwa rozpoczął Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej w Chojnowie. Założony przed czterema laty kombinat przoduje nie tylko w hodowli, ale i w szeroko rozumianej kompleksowej uprawie ziem. Sposób przeprowadzenia żniw, tak szczególnie trudnych w tym roku, może i tu służyć za budujący wzór.

Wyposażenie w sprzęt żniwny — mówi dyrektor kombinatu Zdzisław Śniegucki — jest wystarczające. Oby tylko dopisała pogoda. Dysponujemy 24 kombajnami, w tym siedmiu „bizonami”. Na każdą maszynę przypada u nas do zbioru 74 hektary. Jeśli się zważy, że przy sprzyjających warunkach jeden kombajn może w ciągu sezonu skosić około 200 ha, więc nie ma powodów do narzekania. Po przekroczeniu półmetka własnych żniw, przewidujemy oddanie do dyspozycji MBM-ów części naszych kombajnów. Żniwa rozpoczęliśmy sprzętem jęczmienia. Uzyskiwane plony są, biorąc pod uwagę klasę ziem, wysokie i wahają się w granicach 36—38 q z hektara.

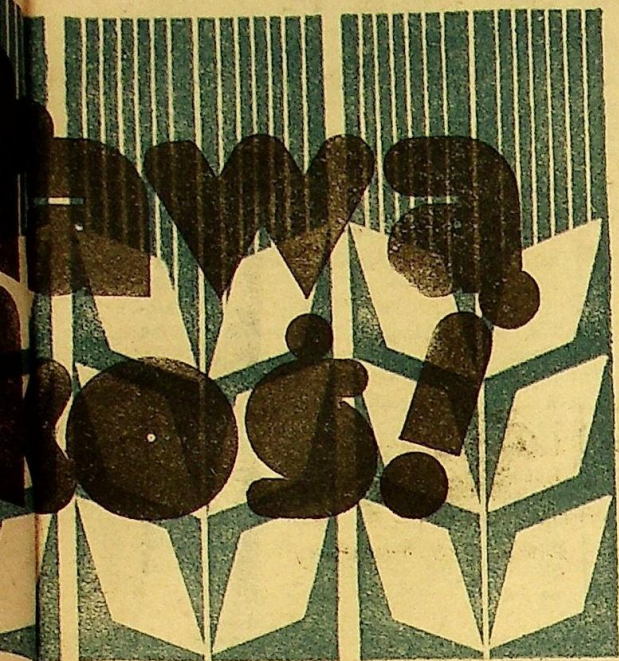
W podległym POHZ w Chojnowie gospodarstwie Gołocin obserwujemy przykład wspomnianej na wstępie nowoczesnej organizacji pracy. Cały zestaw maszyn pozwala na równoległe ze sprzętem zbóż przygotowanie pola pod zasiew poplonów. Za trójką „bizonów”

podążają maszyny ładujące ją z polnych przyczep. Wyletają się wysokie ślady metrów burty i moździerzy nchał wyladunek. Na polny cze nawozów nera orywka. Dzięki zacji już nasneg poplon — infoluje kombinatu Kasper

Dodajmy, że z krowość pracieg wszystkie ognia k pola ziarno zazi z własną miesnią wysuszeniu leśn stanowić będzie składników prukow pasz treściwy. D przeznacza się 7 w kombinacie bóż.



Te kombajny nie „pozuja” do zdjęcia. Władcze ustawienie wynosi



Sterowanie słomy też jest zmechanizowane. Na polach Gołocina Julian Motyka, Józef Burkowski, Roman Olech.

maszyny do sprzętu słomy, a z pokosu do specjalnych bębniów. Ich załadunek osiatkowane do dwóch części i montowane w podłogę mechaniczne, ułatwiające. Najpóźniej etap to rozsiewanie mierzalnymi i szybka podzięką pomysłu organizacji dnia wysiewamy informuje główny agronom Kazimierz Krawczyk.

w postaci pasz do niedawno oddanej do użytku wielkotowarowej tuczarni trzody chlewnej. Zbudowaną w Rokitkach na licencji węgierskiej fabrykę mięsa w skali rocznej opuszczać będzie około 10 tysięcy sztuk świń.

Przedstawiając żniwa w POHZ Chojnów nie można pominąć troski dyrekcji o pracowników. Pracujący w polu otrzymują pożywne posiłki, a ich dzieci spędzają czas pod opieką wychowawczyń na specjalnych wiejskich półkoloniach.

Zdjęcia:
Krzysztof Raczkowiak
Tekst:
Maria Dębicka



O godzinie 13 obsługę kombajnów zastaliśmy przy spożywaniu posiłku. Choć tradycyjnych dwojaczek już nie ujrzymy, Jerzy Popek, Stefan Bihuniak i Marian Wiciej chwalą sobie regularnie dostarczane obiady.



Na mniejszych polach gospodarstw indywidualnych dominują snopowiązałki.

ie wynoszą z nowoczesnego systemu pracy.

LPIEC tego roku stał się zupełnie niespodziewanie dla mnie okazją do wspomnienia tamtych lat. Dni wielkich triumfów sportowców z orłem na sportowej koszuli, z napisem POLSKA na reprezentacyjnym dresie. Okazję sprawił udział w centralnej defiladzie zorganizowanej w Warszawie z okazji lipcowego święta, obchodzonego w tym roku po raz trzydziesty.

Być może niewielu oglądających w tym dniu telewizyjną transmisję z defilady zwróciło uwagę na jedną z ostatnich kolumn maszerujących przed trybuną honorową na Placu Defilad — to była KOLUMNA MISTRZÓW, tak ją nazywano. Znalazłem się w grupie weteranów, starych przyjaciół. Do późnego wieczora wspominaliśmy stare dzieje. Chwile wspólnych startów, zwycięstw i... porażek. Kiedy się patrzy na sport z oddalenia, z ławki kibica, wygląda on trochę inaczej.

W czasie defilady spotkałem kolegów z różnych okresów świetności polskiego sportu. Gwiazdy końca lat czterdziestych, pięćdziesiątych, sześćdziesiątych... Zauważyłem jednak, że nasza droga do sukcesów i do sportu była podobna. Więc sport był najpierw zabawą, później okazją i jakże często jedyną szansą do wояжowania po Polsce, o wielkim świecie nikt przecież u progu kariery nie myślał, dopiero po pierwszych znaczących sukcesach...

Kiedy zabieram się do tych wspomnień czuję się trochę nieswojo, bo przecież w październiku tego roku ukończę dopiero dwudziesty dziewiąty rok życia. Kiedy zaś zaczynam wspominać czuję się trochę jak dziadek.

Wspomnienia powinny mieć jakiś początek. Nie chciałbym tego zaczynać tak, jak się zaczyna oficjalny życiorys, ale chyba trzeba pamięcią sięgnąć do dzieciństwa, bo przecież wtedy zaczynały się pierwsze przygody ruchowe, które są podstawą każdego sportu, chociaż nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę. To właśnie podczas takich zabaw kształtuje się i pogłębia sprawność ruchową całego organizmu. Oczywiście nie było tak wielu przyrządów sportowych. Zaczynałem więc, jak wielu chłopców, od zwyczajnej szmacianki.

Dopiero kiedy w 1959 roku rozpoczynałem naukę w wałbrzyskim Technikum Górniczym im. Wincenego Pstrowskiego — zetknąłem się z prawdziwym sportem. Jako kibic i jako adept. To nie była jednak lekka atletyka. W szkołach większym uznaniem cieszyły się chyba zawsze dyscypliny zespołowe, gry. Byłem wysoki i szczupły. Zacząłem grać w koszykówkę. Szło mi zupełnie dobrze. W Miedzyszkolnym Klubie Sportowym zajęcia z koszykarzami prowadził magister ANDRZEJ DASZKIEWICZ, człowiek o nieprzeciętnych zdolnościach pedagogicznych. Oczywiście teraz go oceniam. Wówczas był dla nas nauczycielem, którego się lubi. Po prostu bez głębszych motywacji. Miałem szczęście. Pierwszy człowiek w moim życiu, o którym mówiłem: mój trener, potrafił pokazać sport od tej pięknej strony. Trening był przyjemnością i wspólną zabawą.

Teraz mogę już z perspektywy lat powiedzieć, że początki są bardzo ważne. Od nich zależy wszystko. Trzeba trafić właśnie na takiego człowieka. Nie jestem przekonany, czy ta uwaga odnosi się

tylko do sportu. Mistrzowie w innych dziedzinach rodzą się również wtedy, kiedy trafiają na niezwykłych nauczycieli.

W całej tej zabawie z piłką koszykową bardzo ważne dla mnie i kolegów z drużyny były mecze, zwłaszcza te wyjazdowe. Atmosfera tych grupowych wyjazdów, poznanie miast... Brzmi to teraz może w moich ustach bardzo naiw-

żeby od startu do mety biec ile sił w nogach i... płucach. Przebiegłem pierwsze w swoim życiu 60 metrów w trampkach na deskach wałbrzyskiej „Lustrzanki” w 7,8 sek. Okazało się, że to był bardzo dobry wynik. W czasie biegu nie widziałem również przed sobą faworyta Zielińskiego. Wygrałem, trudno mi dzisiaj powiedzieć, czy bardzo to pierwsze indywidualne zwycięstwo przeżywałem. Chyba nie,

(1)

SPOTKANIA Z KRÓLOWĄ

STANISŁAW GRĘDZIŃSKI



CAF — Dąbrowiecki

nie, ale to była naprawdę wielka przygoda i... luksus. Tak, przecież bez sportu nie pozwoliłbym sobie długo jeszcze na takie wyjazdy, brakowało wówczas rodziców z fiattem. To były najprzyjemniejsze kontakty ze sportem, bo bez obciążenia. Wygraliśmy mecz, to była radość. Przegraliśmy, mówiło się wówczas: do następnego razu, do rewanżu. Bawiliśmy się. Ta zabawa przyniosła nam w 1960 roku mistrzostwo Dolnego Śląska młodzików.

Nie przypuszczałem wówczas, że następny rok po tym drużynowym sukcesie, stanie się początkiem długiego kontaktu z królową sportu, z lekką atletyką.

W styczniu 1961 w hali „Lustrzanki” w Wałbrzychu rozgrywano zimowe zawody lekkoatletyczne. Ponieważ byłem wysportowany, dzięki koszykowce, zdecydowano, że wystartuję do biegu na 60 metrów. Pamiętam do dzisiaj, że faworyt (oczywiście zdecydowany) nazywał się Zieliński. Więc oczywiście przez myśl mi nawet nie przeszło, żeby z tym Zielińskim wygrywać. Moja wiedza o bieganiu była bardzo prosta i wypływała raczej z logicznego myślenia. Domyślałem się, że bieg na 60 metrów polega na tym, przecież czułem się koszykarzem i nie mogłem mieć wówczas naj-

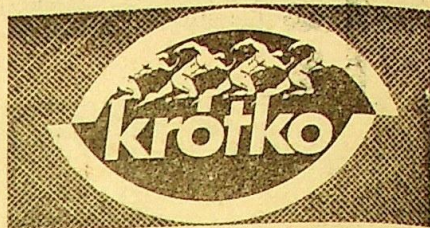
lepszego zdania o poddanych królowej sportu, którzy będąc faworytami przegrywają z nowicjuszem.

Podszedł do mnie jeden z trenerów znajdujących się wówczas w hali i spytał o nazwisko. Z odpowiedzią na to pytanie, mimo że było to zaraz po biegu, nie miałem kłopotów. Ale drugie pytanie było znacznie trudniejsze. Czy chciałbyś biegać? Już nie pamiętam, co odpowiedziałem. To nie było ważne. Bo nawet jeśli powiedziałem, że chcę, to przecież wcale tak nie myślałem. Byłem koszykarzem. A kim był człowiek, który pytał? Wówczas jeszcze nie wiedziałem. Spotkałem go już wkrótce. Nazywał się ZYGMUNT NOWACKI. Jest inżynierem i obecnie pracuje również w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi w Lubinie.

Spotkałem go znowu na bieżni i już nigdy nie rozstawaliśmy się. Był moim trenerem od początku do końca. Był twórcą moich sukcesów i wielu innych sportowców, lekkoatletów z wałbrzyskiego „Górnika”, którymi się przez długie lata opiekował.

(CIAŁ DALSZY NASTĄPI)

Opracował S. P.



W drugiej kolejce spotkań dolnośląskiej klasy wojewódzkiej odbyły się tylko cztery spotkania. Z drużyn naszego regionu walczyły Stal Chocianów i Miedź Legnica. Stal pokonała Olimpię Kamienna Góra 2:1 (1:1), zdobywając bramki ze strzałów Adamskiego. Piłkarze Miedzi zagrali słabiej niż oczekiwano i tylko zremisowali ze wzmocnionym Lotnikiem Wrocław 2:2 (0:1). Spotkanie miało interesujący przebieg. Już w drugiej minucie Kowalczyk zdobył prowadzenie dla drużyny gości. Wyrównanie uzyskał Kaliś w 50 minucie. Ten sam zawodnik w 55 minucie strzelił drugą bramkę. Na pięć minut przed końcowym gwizdkiem sędziego po niefortunnym wykopie piłki przez Motylewskiego Boruta z odległości 40 metrów ustalił wynik meczu na 2:2.

W dwóch pozostałych pojedynkach Lechia Piechowice zremisowała z Victorią Baryt Wałbrzych 1:1, a Piast Nowa Ruda wygrał 2:0 z wrocławską Odą.

1. Miedź Legnica (2)	3:1	5:2
2. Victoria Baryt (4)	3:1	3:1
3. Chojnowianka (3)	2:0	3:1
4. Kryształ Stronie (5)	2:0	2:0
5. Odra Wrocław (1)	2:2	4:3
6. Włókniarz Wrocław (6)	2:0	3:2
7. Zagłębie Lubin (7)	2:0	1:0
8. Piast Nowa Ruda (14)	2:2	3:3
9. Lotnik Wrocław (11)	2:2	2:2
10. Stal Chocianów (16)	2:2	2:3
11. Bielawianka (8)	1:1	2:2
12. Górnik Wałbrzych (10)	1:1	0:0
13. Olimpia Kamienna Góra (9)	1:3	3:4
14. Lechia Piechowice (17)	1:3	2:5
15. Śląsk Ib Wrocław (12)	0:2	2:3
16. MZKS Jelenia Góra (13)	0:2	0:1
17. BKS Bolesławiec (15)	0:2	0:2
18. Pafawag Wrocław (18)	0:2	0:3

W niedzielę, 18 sierpnia, pełna kolejka spotkań. Miedź Legnica wyjeżdża do MZKS Jelenia Góra, Zagłębie Lubin do Olimpii Kamienna Góra, a BKS Bolesławiec do rezerw Śląska Wrocław. W Chojnowie dojdzie do pierwszych w tej edycji derbów zagłębia, w których Chojnowianka zmierzy się ze Stalą Chocianów.

*

Przełożone w związku z rozgrywkami o Puchar Polski spotkanie Zagłębia Lubin z Kryształem Stronie odbędzie się 21 sierpnia o godzinie 17.00 na stadionie górniczym ZG „Lubin”.

*

Duży sukces odniósł na żeglarskich mistrzostwach Polski zawodnik Energetyka Wały Śląskie Ludwik Tworowski. Wywalczył on tytuł mistrzowski w klasie „OK Dinghy”.

*

W spotkaniu o mistrzostwo piłkarskiej klasy A Zagłębie Ib Lubin wygrało w Jaworze z miejscową Spartą 3:0.

*

W skład reprezentacji Polski, która odleciała na I mistrzostwa świata w boksie do Hawany, wszedł Ryszard Tomczyk z BKS Bolesławiec. Ten popularny pięściarz został przez kolegów wybrany kapitanem polskiego zespołu. Wystąpi w wadze lekkiej. Przypomnijmy ponadto, że Tomczyk ma 24 lata, stoczył 121 walk, w tym tylko jedną zremisował i osiem przegrał. (ZŁ)



ROKITKI. Malownicze położenie, dogodne połączenia komunikacyjne, czysta woda, dużo lasów i specyficzny mikroklimat sprawiają, że z każdym rokiem odwiedza je coraz więcej amatorów dobrego wypoczynku po pracy. Ośrodek, o którym niezbyt wiele wiadomo przed laty, stał się w ostatnim czasie niezwykle popularny. Spotkać w nim można turystów i wczasowiczów nie tylko z całego Dolnego Śląska, ale także z innych regionów kraju i ościennych państw. Gospodarze Rokitek sporo już mają do zaoferowania swoim klientom. Złotoryjski POSTiW dysponuje 24 domkami campingowymi, mogącymi przyjąć 64 osoby. Są też duże pola namiotowe. Niezależnie od tego „Ruch” Technikum Budowlane Wrocław, Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Uprzemysłowionego, Zakłady Metalowe ze Świebodzic, PBKRM Częstochowa i świebodzickie „Zegary” mogą jednorazowo zapewnić 138 miejsc w swoich domkach campingowych. W sumie w każdym turnusie wypoczywają 202 osoby, nie licząc tych, którzy śpią w namiotach. Pogodne dni przedświąteczne i świąteczne ściągają do ośrodka 5-7 tysięcy ludzi, głównie z Legnicy, Lubina, Polkowic, Chojnowa i Złotoryi.

Rokitki wciąż rozbudowują się. W niedalekiej przyszłości przekazana zostanie do użytku kawiarnia oraz oddzieli się część wczasową od wypoczynkowej. Prowadzone prace budowlane nie przeszkadzają wczasowiczom.

— Czuję się tu bardzo dobrze — mówi kapitan WP z Wrocławia. Bardzo dobre powietrze, czysta woda i duża swoboda, to główne atuty ośrodka. Za bardzo udany uważam pomysł odgródzenia części wczasowej. Napływ amatorów wypoczynku znacznie nam utrudnia życie. Po każdym z „najeżdżów” trudno korzystać z sanitariatów i poruszać się wśród stosów papieru (koszy na śmieci jest pod dostatkiem), a butelek po różnych napojach.

— Jestem tu pierwszy raz — stwierdza robotnik z Brzezina Śląskiego — bardzo mi się podoba i przyjadę za rok.

Wydawać by się mogło, że wszystko jest w porządku. Tak nieste-

ty nie jest. Wciąż jeszcze za dużo różnego rodzaju mankamentów. Problem numer jeden to obsługa gastronomiczna. GS Chojnowa zabezpieczył jedynie bar „Jezioranka” rożen i kiosk spożywczy. Nie wykazuje niestety większej troski o klientów. W barze jest tylko 36 miejsc siedzących, a posiłki wydaje się tylko w jednym okienku. Tworzą się więc duże kolejki na obiad trzeba czekać co najmniej godzinę.

DOMKI TO JESZCZE NIE WSZYSTKO

ZYGMUNT ŁUSZCZ

W niedzielę i święta znacznie gorzej. Pracownicy dwoją się i troją. Nie są jednak w stanie sprawnie obsłużyć wypoczywających. Przed rokiem posiłki gotowano na miejscu. Złe warunki sanitarne spowodowały, że trzeba było tego zaniechać. Złotoryjski Sanepid zakwestionował sposób przygotowywania posiłków i obecnie trzeba je przywozić z odległego baru w Rokitkach. Po ubiegłorocznej wizycie przedstawicieli Sanepidu dużo mówiło się o potrzebie rozbudowy baru. Gminna Spółdzielnia miała tego dokonać przed rozpoczęciem sezonu. Prace zaczęto w połowie czerwca i dotychczas nie zakończono. Aż prosi się w okresach wzmożonego napływu gości o postawienie dodatkowego barowozu i samochodów z napojami. Tych ostatnich (łącznie z piwem) nie brakuje, ale trzeba stanowczo za dużo czasu poświęcić na wystawianie w kolejce. To samo dotyczy wózków z lodami i saturatorów, o których, jak dotychczas, nikt nie pomyślał.

GASTRONOMIA nie jest jedyną bolączką ośrodka w Rokitkach. O fakcie, że stale przebywa w nim ponad stu wczasowiczów zapomnieli nawet złotoryjska placówka „Ruchu”. Komuś

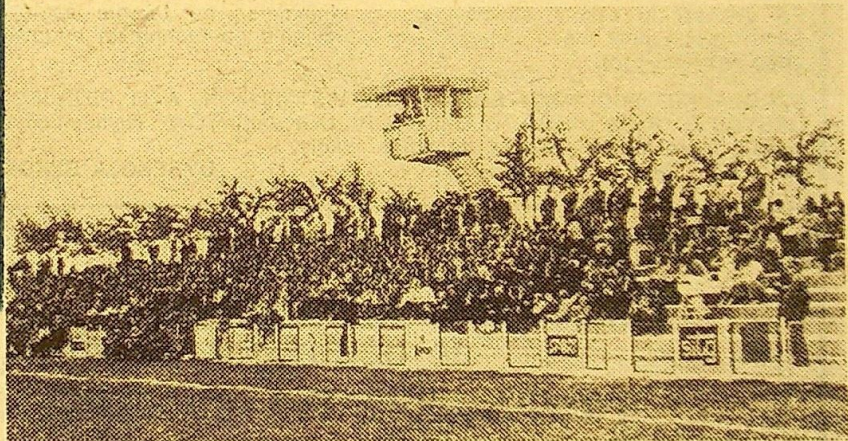
widocznie wydawało się, że odpoczywający nie muszą czytać prasy. W sobotę 27 lipca dostarczono tylko cztery magazyny „Gazety Robotniczej” dwa egzemplarze „Trybuny Ludu” i do kilka „Kurierów Polskiego”, „Expressu Wieczornego” i „Dziennika Ludowego”. W niedzielę 4 sierpnia o godzinie 10 można było otrzymać tylko „Wiadomości” i „Express Wieczorny”. Dobrze się stało, że po dłuższym

wiedzi. Musi pan czekać. Nie wiem, kiedy uda się połączyć rozmowę. Okazało się, że można to było uczynić znacznie wcześniej. Zrobiono to dopiero po interwencji w kontroli legnickiej centrali międzymiastowej. Podany przykład nie stanowi wyjątku. Podobne sytuacje zdarzają się stosunkowo często, a jednym z nielicznych wyjątków jest wzywanie pogotowia ratunkowego i milicyjnego. Od 1 sierpnia wprowadzono duże udogodnienia w łączności z Legnicą. Wystarczy wykręcić 0 i wybrać potrzebny numer Udogodnienia tego nie wprowadzono w stosunku do Złotoryi i Chojnowa, do których trzeba znacznie częściej dzwonić niż do Legnicy.

Duże trudności występują także w zabezpieczeniu porządku. W ośrodku w Rokitkach nie ma stałego posterunku MO. Przydałby się bardzo, gdyż mają miejsca kradzieże i ekscesy chuligańskie. W takich sytuacjach trzeba wzywać pogotowie MO z Chojnowa. Nic więc dziwnego, że funkcjonariusze mają trudności z szybkim wykryciem sprawców.

Mankamentów i bolączek można by wymienić znacznie więcej. Ograniczyliśmy się do najważniejszych. Ich zlikwidowanie jest w pełni możliwe. Wystarczy trochę większego, niż dotychczas, wysiłku ze strony wszystkich zainteresowanych dobrym funkcjonowaniem tego popularnego ośrodka wypoczynku świątecznego.

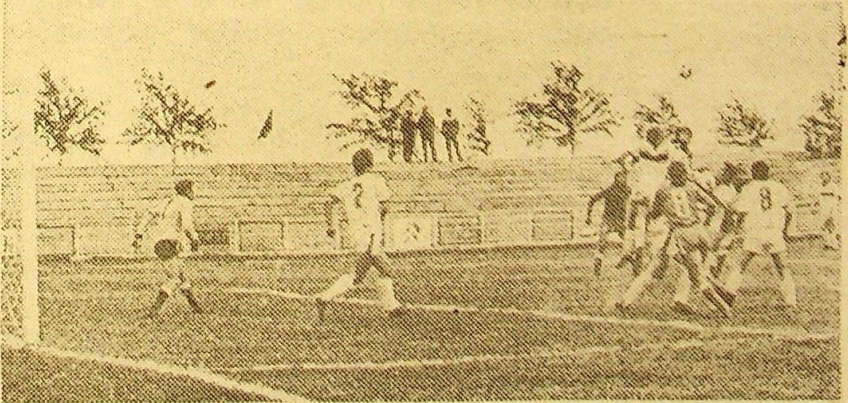
ZADECYDOWAŁA DOGRYWKA



Na nowo otwartym, a wybudowanym w czynie społecznym przez załogę ZG „Lubin” górniczym stadionie frekwencja tym razem jeszcze nie była najlepsza...

Duży sukces odnieśli piłkarze Zagłębia Lubin w pierwszym spotkaniu szczebla centralnego o Puchar Polski. Na stadionie górniczym ZG „Lubin” pokonali Wartę Poznań 1:0 (0:0, 1:0). W normalnym czasie mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym. Był to bardzo dobry mecz zakończony zasłużonym zwycięstwem gospodarzy. W wyrównanym zespole Zagłębia najlepiej zaprezentowali się: Lorenc, Machej i cała defensywa. Wynik meczu mógł być znacznie korzystniejszy. W pierwszej połowie, która należała do Zagłębia, Lorenc miał dogodną pozycję do zdobycia bramki, lecz strzelił za słabo. Również po przerwie Lorenc i Konieczny nie wykorzystali bardzo dogodnych sytuacji. Jedyna bramka padła w dogrywce, w 110 minucie, ze strzału Koniecznego.

W meczu tym Zagłębie wystąpiło w składzie: Machej, Lewandowski, Malawski, Swiatała, Bak, Kucharski, Konieczny, Ławnik, Lorenc, Nowak, Olszewski (Ślępczak, Sambor).



Zagłębie Lubin w ataku. Jedną z nie wykorzystanych sytuacji pod bramką przeciwnika.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

KONKRETY 11

CZY TYM RAZEM?

PRZEZ cztery lata piłkarze ręczni CHROBREGO Głogów należeli do ścisłej czołówki II ligi. Ostatni sezon zakończyli na trzecim miejscu za Pogonią Szczecin i Energetykiem Poznań. Jako ciekawostkę warto podać, że Pogoń w całych rozgrywkach straciła tylko pięć punktów. Wszystkie z drużyną głogowską. Ciągłe pukanie do bram I ligi nie zniechęciło młodego zespołu (przeciętna wieku 22 lata, a średnia wzrostu 189 cm) Głogowa. Wprost przeciwnie. Drużyna nabyła dalsze doświadczenie i intensywnie przygotowuje się do rozpoczynającego się 5 października nowego sezonu.

Po krótkiej przerwie 1 sierpnia wznowiono treningi. Uczestniczą w nich następujący zawodnicy: Sylwester Kaminiarz, Józef Kaminiarz, Edmund Majkowski, Piotr Sosinowski, Lucjan Stolarek, Roman Marczyk, Bronisław Mały, Marek Wojciechowski, Lucjan Maziarz, Henryk Kaczmarek, Roman Pasiuk, Grzegorz Ratajczak, Zbigniew Ratajewski, Witold Bober, Paweł Żurek, Bolesław Durkacz, Roman Honysz i Tadeusz Husar. Jest wśród nich kilku rutynowanych zawodników: Ratajewski, Żurek, S. Kaminiarz, Majkowski i Kaczmarek, a do wybijających się młodych wychowanków zaliczyć należy J. Kaminiarza, Wojciechowskiego i Stolaraka. Pracami sekcji kierują: płk Zdzisław Musiał, Zygmunt Walczak, Ryszard Matuszak i dr Leopold Góral.

Szanse na awans są znacznie większe niż przed rokiem. W ostatnich latach wprowadzono do drużyny młodych zawodników. Brak rutyny i niezbędnego doświadczenia spowodował, że zespół grał ostatnio bardzo nierówno. Wygrywał mecze z Pogonią i najsilniejszymi przeciwnikami, a przegrywał ze słabszymi. Kryzys ten minął. Wszyscy sympatycy piłki ręcznej liczą, że tym razem Chrobry wreszcie awansuje do ekstraklasy. Zawodnicy bardzo pilnie trenują pięć razy w tygodniu, a przed rozpoczęciem mistrzostw rozegrają kilka spotkań sparingowych, między innymi na turnieju w Kielcach i z silnymi zespołami NRD.

Walka o czołową lokatę nie będzie prosta, gdyż przyjdzie zmierzyć się z silnymi zespołami. Najgroźniejszym przeciwnikiem będzie niewątpliwie AZS AWF Warszawa, który opuścił szeregi I ligi. Trudne boje trzeba będzie toczyć z Energetykiem Poznań i AZS Białystok, w którym występują członkowie kadry narodowej bracia Jan i Jerzy Melcerowie. Pozostali przeciwnicy to Posenania, Wisła Płock, Nielba Wągrowiec i Stocznia Gdańsk.

Do rozpoczęcia zostało jeszcze sporo czasu. Kierownictwo sekcji i zawodnicy są przekonani, że dobrze potrafią się przygotować do sezonu i odegrać w mistrzostwach czołową rolę.

(Sig)

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA KOMBINATU BUDOWNICTWA OGÓLNEGO

w Lubinie z siedzibą w Księginicach,
pow. Lubin, woj. Wrocław, tel. 483-94

OGŁASZA ZAPISY CHŁOPCÓW

do klas pierwszych na rok szkolny 1974/75

w zawodach:

- MURARZ
- BETONIARZ — ZBROJARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY
- MALARZ BUDOWLANY

Nauka trwa 2 lata.

Warunkiem przyjęcia do szkoły jest wiek 15—17 lat oraz złożenie następujących dokumentów:

- 1) podanie i życiorys (napisane własnoręcznie),
- 2) świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- 3) pisemne zezwolenie od rodziców,
- 4) metryka urodzenia (do wglądu),
- 5) zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców,
- 6) świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
- 7) trzy fotografie.

W czasie pobytu w szkole uczniowie otrzymują między innymi:

- bezpłatne umundurowanie szkolne w każdym roku nauki,
- bezpłatny posiłek regeneracyjny,
- wynagrodzenie miesięczne w wysokości:
w I roku nauki do 520 zł,
w II roku nauki do 600 zł z możliwością uzyskania premii za dobrą pracę i naukę do 25 proc.

Uczniowie zamieszkali mają zapewnione miejsce w internacie, a posiadający trudne warunki materialne otrzymują zapomogi pieniężne w wysokości od 300 do 800 złotych kwartalnie.

Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudnieni są na terenie zagłębia miedziowego oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego).

SZKOŁA NIE PROWADZI EGZAMINÓW WSTĘPNYCH, A O PRZYJĘCIU DECYDUJE KOLEJNOŚĆ ZŁOŻONYCH DOKUMENTÓW (wymienionych wyżej), które należy przelać na adres szkoły.

90-k

DYREKCJA SZKOŁY

CHCESZ ZDOBYĆ ATRAKCYJNY ZAWÓD BUDOWLANY I ODBYĆ ZASADNICZĄ SŁUŻBĘ WOJSKOWĄ? — ZGŁOŚ SIĘ DO OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA ROLNICZEGO

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 260

OGŁASZA ZAPISY

do wszystkich form działalności Ochotniczego Hufca Pracy,
w którym junacy w wieku od 16 do 24 lat mogą:

- ukończyć zasadniczą szkołę budowlaną w zawodach:
**MURARZ — TYNKARZ,
ZBROJARZ — BETONIARZ,
MONTER KONSTRUKCJI STALOWYCH I ŻELBETOWYCH,
CIEŚLA BUDOWLANY,**
uzyskując tytuł pracownika wykwalifikowanego;
- odbyć zasadniczą służbę wojskową w systemie samobrony.

JUNACY, którzy mają ukończonych 6 klas szkoły podstawowej, MOGĄ UKOŃCZYĆ SZKOŁĘ PODSTAWOWĄ I KURS ZAWODOWY w specjalnościach j.w.

JUNAK W CZASIE POBYTU W HUFCU OTRZYMUJE BEZPŁATNIE:

- mundur organizacyjny,
- ubranie robocze,
- zakwaterowanie i wyżywienie w wydzielonym hotelu robotniczym,
- wynagrodzenie za pracę zgodnie z rodzajem hufca.

DO PODANIA O PRZYJĘCIE NALEŻY DOŁĄCZYĆ:

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej lub 6 klas,
- 4 fotografie,
- zaświadczenie lekarskie o przydatności do pracy w budownictwie.

WSZELKICH INFORMACJI UDZIELA KOMENDA OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY W LEGNICY, UL. JAWORZYŃSKA 227c, TEL. 265-40, LUB DZIAŁ KADR PRZEDSIĘBIORSTWA, TEL. 260-16.

279-k

Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego we Wrocławiu

Baza Hoteli i Kwater

Polkowice, ul. Legnicka 27 (Hotel D-3)

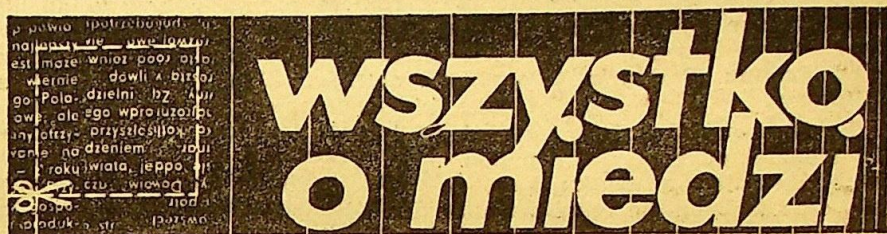
POSZUKUJE KWATER PRYWATNYCH

wielosobowych i rodzinnych na terenie Lubina, Polkowic

lub Chocianowa.

Warunki odpłatności do uzgodnienia w Bazie Hoteli i Kwater w Polkowicach, ul. Legnicka 27, tel. 511-32.

303-k



ZSRR

Historia kolorowej metalurgii za kołem podbiegunowym zaczęła się na początku lat dwudziestych tego wieku, gdy za 69 równoleżnikiem znaleziono złoża rudy miedziowo-niklowej. Tak powstał ośrodek przemysłu metalurgicznego Tajmyr. Na początku lat sześćdziesiątych na obszarach tych, u podnóża gór Charelskich, odkryto nowe, bogate zasoby rud miedzi i niklu. Wkrótce też rozpoczęto ich eksploatację. Obecnie w nowo wybudowanym ośrodku przemysłu wydobywczego Tałnach czynne są już trzy kopalnie: „Majak”, „Komsomolskaja” i „Oktiabrskaja”.

Ta ostatnia jest największą, naj-

głębszą i najbardziej wydajną kopalnią za kołem podbiegunowym. Po osiągnięciu projektowej mocy produkcyjnej każdy z 10 jej szybów osiągnie głębokość prawie tysiąca metrów, a podziemne korytarze wyciągną się do około 100 km. Kopalnia jest najbardziej zmechanizowana w całym radzieckim przemysle wydobywczym. Po uruchomieniu w Norylsku jednej z większych w kraju fabryk wzbogacających rudy, „Oktiabrskaja” dostarczy jej surowca bez wydobywania go na powierzchnię; 30 kilometrów transporter dostarczy rudę bezpośrednio z kopalni do hut.

(„TRUD” 2. VII. 74).

USA

Strajki w większości miedziowych zakładów produkcyjnych w Stanach Zjednoczonych spowodowały znaczną i natychmiastową wyższą cenę tego surowca na Londyńskiej Giełdzie Metali. Nieokreślony co do czasu trwania strajk ogłosiło 26 związków zawodowych reprezentujących około 30 tys. pracowników sektora miedziowego w USA. Strajki są wynikiem fiaska negocjacji na temat nowego zbiorowego układu pracy.

Wiadomość o strajkach była wielkim zaskoczeniem dla rynku, ponieważ spodziewano się, iż uda się dojść do porozumienia ze związkami zawodowymi w sprawie nowych układów zbiorowych, jako że pozytywnie załatwiono tę kwestię w przedsiębiorstwach koncernu ANACONDA.

Stany Zjednoczone są największym producentem miedzi na świecie. Produkcja miedzi rafinowanej osiągnęła w tym kraju w roku ubiegłym poziom 2 milionów ton, podczas gdy cała produkcja światowa wyniosła w tym samym okresie 8,4 miliona ton. W tych warunkach wszelkie wstrzymanie produkcji miedzi w Stanach Zjednoczonych stanowi poważne zagrożenie dla dostaw tego metalu i powoduje wzrost jego ceny.

(„THE FINANCIAL TIMES” — 16. VII 74).

PRASA POLSKA O ZAGŁĘBIU MIEDZIOWYM

Miedź i wokół miedzi (dwukolumnowa wkładka) „Gazeta Zielonogórska”, 17 VII 74.

J. Rogala, Tu padają rekordy. (Uruchomienie kopalni „Rudna”). „Głos Szczeciński”, 19. VII 74.

— Rozbudowa hutniczej Legnicy. „Biuletyn Informacyjny PAP”, 25. VII 74.

J. Kuśmerek, Nie kocham... (O produkcji narzędzi i sprzętu mechanicznego dla przemysłu miedziowego). „Perspektywy”, 26 VII 74.

LISTY

„Nie ma mocnych”

W odpowiedzi na artykuł zamieszczony w numerze 28 „Konkretów” Wojewódzkie Biuro Geodezji i Urządzeń Rolnych w Zielonej Górze informuje, że ob. Stanisław Pawłowski, zam. Gaworzyce jest właścicielem 1/2 budynku mieszkalnego położonego w Gaworzycach na działce nr 284/2 na mocy art. 2 dekretu z dnia 6 września 1951 roku o ochronie i uregulowaniu własności osadniczych gospodarstw chłopskich na obszarze Ziemi Odzyskanych (Dz. U. Nr 46, poz. 340), której granice zostały ustalone prawomocnym orzeczeniem byłego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Głogowie.

Właścicielem drugiej połowy budynku mieszkalnego położonego na działce nr 284/3 jest ob. Jan Mospan, który nabył go aktem notarialnym w 1969 r. od poprzedniego właściciela ob. Bazylego Nowika.

Granica w budynku mieszkalnym ustalona została w ten sposób, że biegnie ona wzdłuż spornego korytarza, który należy do ob. J. Mospana.

Rewizja granicy podziału budynku mieszkalnego w świetle obowiązujących przepisów jest możliwa jedynie w przypadku, gdy nieruchomości rolne nadana jest na własność w trybie przepisów o osadnictwie rolnym. W danym przypadku ob. J. Mospan jest właścicielem działki nr 284/3 jako prywatny nabywca i organa administracji rolnej nie są kompetentne do rozstrzygnięcia sporów granicznych pomiędzy sąsiadami. Organem takim jest Sąd. W powyższej sprawie ob. Stanisław Pawłowski w dniu 23 II 1972 r. pismem nr URon 300-793/71 z Ministerstwa Rolnictwa został dostatecznie poinformowany o sposobie załatwienia istniejącego sporu.

Dodatkowo tutejsze Biuro informuje, że przeprowadzona w dniu 13 lipca br. wizja lokalna stwierdziła, że ob. Stanisław Pawłowski posiada dojsię do budynku od ulicy i z podwórza oraz dojsię do piwnicy i pokoju na pierwszym piętrze bezpośrednio ze swojego mieszkania względnie z podwórza przez wspólną klatkę schodową. Ob. Jan Mospan nie dokonał żadnych robót ani czynności, które uniemożliwiłyby korzystanie z tej klatki schodowej przez rodzinę ob. Stanisława Pawłowskiego i rodzinę Rydzów.

Reasumując powyższą sprawę uważa się za dostatecznie wyjaśnioną.

Dyrektor Biura
Henryk Mischke

„Stosunek 5:1”

Uprzejmie informujemy, że istotnie w sklepie nr 44 mieszczącym się w Legnicy, przy ulicy Fabrycznej nr 1 w dniu 23 lipca br. nie był czynny aparat do prześwietlania jaj. W tym oddanym po remoncie do eksploatacji o kilka dni wcześniej niż przewidywano sklepie początkowo nie zamontowano niezbędnej instalacji. Sprawa została załatwiona później. Tak więc działając w najlepszej wierze przeoczono sprawę mającą dla klientów istotną. W tej sytuacji reklamację Obywatela Henryka Rena uznajemy za słuszną i prosimy o zgłoszenie się do sklepu, gdzie otrzyma towar jakościowo dobry lub też jego równowartość.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo
Handlu Spożywczego we Wrocławiu
Oddział w Legnicy
Z-ca Dyrektora ds. Organizacji
Sprzedaży
Hdefons Górniak

NA CZELE Federalnej Służby Wywiadowczej RFN w roku 1949 stał osławiony niegdyś generał Reinhard Gehlen. Od 1908 do 1939 roku, a więc prawie 30 lat przebywał on na Dolnym Śląsku. Mieszkał z rodziną we Wrocławiu, tu skończył gimnazjum. W 1923 roku w stopniu porucznika służył w artylerii w Świdnicy, a w latach 1938—1939 jako dowódca baterii w 18 pułku artylerii w Legnicy.

Prasa zachodnioeuropejska w swoich sensacyjnych artykułach określała go mianem „człowieka bez twarzy”, „generała mroku”, „króla szpiegostwa”. „Daily Express” nazwał go kiedyś po prostu „generałem hitlerowskim, szpiegującym za dolary”. Na początku Bundes Nachrichten Dienst liczyła 5 tysięcy pracowników i 12 tysięcy agentów. Sieć tajnych agentów była jednak stale rozbudowywana. Wymagała tego zimnowojenna polityka ówczesnego kanclerza, który program swego rządu oparł na rewizjonistycznych roszczeniach wobec PRL.

W 1952 roku Henryk Koj i Alfred Pietruszka z województwa opolskiego uciekli do Republiki Federalnej Niemiec. Tam szybko zainteresowała się nimi BND. Po przeszkoleniu ich w bońskim ośrodku wywiadowczym i wyposażeniu w akcesoria pracy szpiegowskiej — w 1953 roku nielegalnie przekraczając granicę PRL i wracając do kraju. Wykonując w Polsce zadanie wywiadu zachodnioniemieckiego Koj i Pietruszka w ciągu kilku miesięcy zorganizowali dwie siatki szpiegowskie w województwie katowickim i opolskim. Jedną z agentek w siatce Koj była Eleonora Kłos.

Siatka Henryka składała się z czterech osób. Eleonorę pozyskał do współpracy z federalną służbą wywiadowczą podczas zwiedzania Ogrodu Zoologicznego we Wrocławiu. Potem trochę ją przeszkolił i dał jej jako zadatek za pracę szpiegowską — zegarek marki „Doxa”. Z racji swojego miejsca pracy i trybu życia miała ona szerokie znajomości wśród wojskowych. Często przebywała także w Gliwicach, gdzie spotykała się z Pietruszką. W kapliczce gliwickiego cmentarza znajdowała się zorganizowana przez niego skrzynka kontaktowa, do której wkładali swoje informacje

ZŁAMANY SZYFR (3)

NIEUDANY SKOK

Opracował: JAN WORKOWSKI

TAJEMNICE WYWIADU

zwerbowani w tym mieście agenci. Eleonora złożyła tu wiele materiałów dotyczących jednostek wojskowych oraz nastrojów miejscowej ludności.

Niebawem kontrwywiad opolski ustalił, że u jednego z gospodarzy mieszka od pewnego czasu mężczyzna podający się za inspektora PGR w Poznaniu. Wkrótce zostaje on zidentyfikowany jako Henryk Koj i zatrzymany pod zarzutem nielegalnego przekroczenia granicy PRL. Tymczasem Pietruszka spotyka się z Eleonorą. Zaniepokojony trochę zniknięciem Koj proponuje jej ucieczkę do RFN.

W Gliwicach obmyślają plan. Koj i Pietruszka w lipcu 1952 roku przepłynęli Odrę pontonem, który przechowuje znajoma w Nowej Soli. Teraz wrócić do RFN tą samą drogą. Po uzgodnieniu szczegółów planu umawiają się na dworcu, nie wiedząc o tym, iż od pewnego czasu oboje są bacznie obserwowani. Nie można było bowiem dopuścić, aby organizator siatki szpiegowskiej zbiegł za granicę. Koj zeznał w śledztwie, że granicę przekroczył w okolicach Gubina, zaś w Nowej Soli ma narzeczoną. Szybko ustalono, że jest ona ekspedientką.

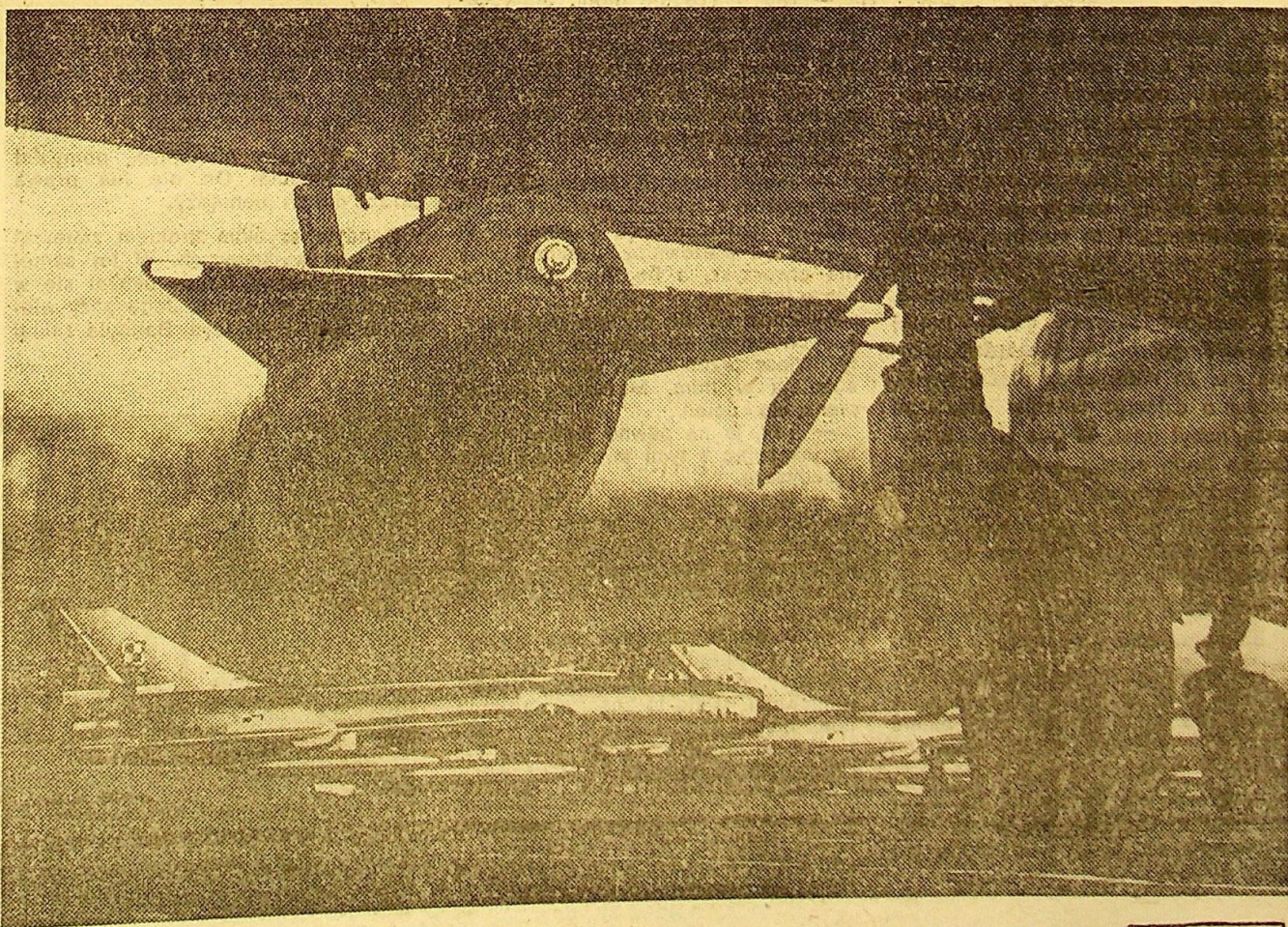
W międzyczasie w Nowej Soli zorganizowano zasadzkę. Eleonora Kłos i Alfred Pietruszka wyszli z dworca kolejowego w tym mieście i bezpośrednio udali się do sklepu spożywczego. Tu zostają zatrzymani. Agent BND usiłował się bronić, lecz szybko zostaje obezwładniony i rozbrojony.

Okazało się, że sprzedawca Rita Bobek była wtajemniczona w działalność obu szpiegów i to właśnie ona przechowywała im ponton, którym teraz Eleonora chciała umknąć do RFN. Nieudany skok Eleonory i założyciela siatki szpiegowskiej przez Odrę zakończył się w opolskim areszcie. W czasie rewizji zakwestionowano im tajnopisy, chemikalia do sporządzania meldunków szpiegowskich oraz broń.

Dopiero teraz można było Kojowi i Pietruszce przedstawić konkretny zarzut. Obaj przyznali się do działalności szpiegowskiej i zeznali, że po przybyciu do RFN zostali zwerbowani do współpracy z Federalną Służbą Wywiadowczą. Pietruszka otrzymał numer 734 i pseudonim „Egon”, a Koj 735 i przydomek „Karol”. Ujawnili metody szkolenia agentów przerzucających do Polski, nazwiska wykładowców ośrodka oraz zainteresowania wywiadowcze BND. Wywiad zachodnioniemiecki prowadził w naszym kraju wszechstronną działalność szpiegowską.

Koj i Pietruszka opisali także dokładnie kryteria, jakimi kierowali się w czasie organizowania swoich siatek w PRL. Zeznali oni, że w zasadzie werbowali do współpracy z wywiadem Gehlena tylko te osoby, których nazwiska otrzymali w ośrodku wywiadowczym Bundes Nachrichten Dienst w RFN, oraz tych, których oni podali jako osoby godne zaufania i odpowiednio je zarekomendowali.

Epilog całej sprawy zakończył się przed sądem opolskim. Za działalność szpiegowską na rzecz RFN i nielegalne przekroczenie granicy państwowej PRL Sąd Rejonowy w Opolu skazał Henryka Koj i Alfreda Pietruszkę na najwyższy wymiar kary, zaś Eleonorę Kłos i pozostałych członków siatki szpiegowskiej na kary długoletniego więzienia.



Szpiedzy zdobywali przede wszystkim materiały dotyczące polskich jednostek wojskowych.
Fot. K. Fijałkowski

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

W

IEK nie chroni przed głupstwami. To prawda. Czy trzeba jednak myśleć o napadzie na bank, kiedy jest się już pensjonariuszem domu starców? Trzeba, bo w jaki inny sposób można zdobyć dziesięć dolarów?

Pensjonat nosił poetycką i obiecującą nazwę „Oaza emerytów”. Jego mieszkańcy mieli w nim spędzać beztrudno złotą jesień swego życia. Był wczesny ranek i rosa na trawie błyszczała w promieniach słońca. Dwaj starsi panowie, wyglądający jak Pat i Pata-szon, siedzieli już w ogrodzie. Reszta pensjonariuszy była jeszcze na śniadaniu.

Chudy, nazywał się Morley, odezwał się po chwili do swojego sąsiada.

— Trzeba było zostać przestępcą.

Bakov, ten gruby, niski, chrząknął tylko. Nie bardzo wiedział jak zareagować na uwagę swojego przyjaciela. Spodziewał się jednak jakiegoś wyjaśnienia.

— Trzeba mi było zostać przestępcą, powtórzył Morley, wówczas nie siedziałbym tutaj. Co ja właściwie miałem z życia? Wiem, że teraz mam kilka dolarów renty. Brak mi nawet tych kilku centów aby podjechać autobusem do miasta, a gdybym je nawet miał, to co można robić w mieście mając puste kieszenie.

— Mam pieniądze, odezwał się Bakov. — Mój syn podesłał mi pięć dolarów kieszonkowego.

— Całe życie tyraliśmy obaj jak woły, kontynuował Morley swój monolog. — I co mamy z tego? Nic! Byliśmy uczciwymi obywatelami, przestrzegaliśmy przepisów i praw. Co możemy sobie teraz za to kupić? Nic! Z trudem zaoszczędzone na starość dolary straciły na wartości przez inflację. I to ma być dorobek całego życia. Tak na marginesie, Bakov, zapomniałem ci powiedzieć, że dyrektor poprosił mnie wczoraj do swojego biura. Stwierdził lakonicznie, że mam teraz płacić tygodniowo o dziesięć dolarów więcej za swój pobyt tutaj. W przeciwnym wypadku będę musiał pakować manatki. A gdzie mam się podziać?

— O dziesięć dolarów tygodniowo więcej? Mnie jeszcze tego nie zakomunikował.

— Nie bój się, zdąży.

Bakov westchnął głęboko.

— Wygląda na to, że będziemy musieli obaj pakować manatki. Mnie także nie stać na to, aby płacić dziesięć dolarów ponad ustaloną kwotę.

— Z tobą nie będzie tak źle, masz przecież syna. Może cię jakoś dofinansować. Ja, drogi przyjacielu, nie mam nikogo.

— Mój syn ma rodzinę i też tak dobrze nie zarabia, żeby mógł mi dziesięć dolarów przysłać. To nie do wiary, dziesięć dolarów tygodniowo więcej!

Obaj zamilkli, rozważając swoją sytuację. Po chwili Morley sięgnął po lornetkę i skierował ją na sąsiedni dom upstrzony balkonami. Szturchnął Bakova lokciem.

— Ten tam znowu się pojawił. Codziennie rano, jak tylko jej mąż udaje się do pracy, ona opuszcza żaluzje. Pomyśleć — codziennie, że też oni się tym nie zmęczą.

— Co im wymyślasz, odezwał się dobroduszenie Bakov. — Ty też kiedyś byłeś młody.

— Taki dobry jak ten, to nigdy nie byłem, westchnął Morley.

— Wszystko jedno. Niech korzystają z życia. Jak sądzisz Bakov, gdybym się udał do niej czy wypłacałaby mi tygodniowo dziesięć dolarów? Przecież mąż tej damulki mógłby się łatwo o tę całą historię dowiedzieć.

— Chcesz ją szantażować? Bakov był na serio oburzony.

— Dlaczego, nie? Pomyśl o tych wielkich przestępcach, o skorumpowanych politykach, cwanych bankierach i rekinach przemysłowych, o tych wszystkich, którzy żyją na wielką skalę ze zwykłych machlojek. Oni na pewno nie tamią sobie głowy z powodu głupich dziesięciu dolarów.

Mówię ci, przyjacielu, oplaca się być przestępcą. Pomyśl o tych wszystkich, którzy napadają na banki. Ulatniają się z kupą pieniędzy na drugi kraniec świata i żyją tam jak u Pana Boga za piecem.

— Ty chyba nie planujesz napadu na bank? — spytał Bakov ironicznie.

— A właśnie, że planuję. I muszę ci powiedzieć, że wszystko przemyslałem.

— Morley, tyś chyba na starość zupełnie zwariował. W twoich artretycznych dłońach nie utrzymasz nawet rewolweru.

Morley zacisnął wargi, zmarszczył czoło i dopiero po chwili odezwał się do przyjaciela.

— Nie potrzebuję dłoni. Sfabykuję mały, zręczny pakieciak i zrobię tak, żeby wszyscy myśleli, że mam tam bombę. Pomyśl Bakov, gdzie mamy się udać? Mówię ci, to jedyne wyjście, inaczej przyjdzie nam na starość tułać się po azylach dla bezdomnych.

— Jesteś fantastą, Morley. To nie jest wyjście z sytuacji. Przecież przed każdym bankiem stoją policjanci. W środku są wartownicy. Jeszcze gdyby nie otworzysz, a będziesz podziurawiony jak sito.

— Zupełnie się na tym nie znasz. Nie chodźcieś do kina na kryminały? Wiesz przecież, że oni nigdy nie strzelają w tłum. Możemy capnąć pieniądze i uciec.

— Tak, ja na pewno jestem zwinny jak zając z tymi swoimi żyłakami i zadyszka.

— Nie rób z siebie takiej ofiary. Nie będziesz zresztą musiał uciekać. Pójdiesz sobie spokojnie jak na spacerze. W ten sposób nie wzbudzisz zainteresowania. To ja będę uciekał.

— A co będzie jeśli nas złapią?

— Nie złapią nas.

Chudy, wysoki mężczyzna wzruszył ramionami. Miał to znaczyć: a niech tam, niech będzie co ma być. Sytuacja, w jakiej się znaleźli była już i tak dostatecznie zła.

W tym momencie podeszła do nich leciwa dama. Opierała się ciężko na lasce. Usiadła na krześle obok i uśmiechnęła się serdecznie do dwóch starszych panów.

— Chodź, pójdziemy do mojego pokoju, wyszeptał Morley. — Miss Amelka nie musi znać naszych planów.

W pokoju Morley wyciągnął spod łóżka prostokątne pudełko opakowane w gruby, brązowy papier.

— Oto moja bomba, powiedział tiumfująco. — A tę karteczką podsunę im pod nos.

Bakov zmrużył oczy i trzymając kartkę na odległości wyciągniętej ręki odczytał głośno jej treść: „W tym pudełku jest bomba. Proszę natychmiast załadować do tej plastikowej torebki pieniądze! Nie ruszać się dopóki nie zniknę! W razie sprzeciwu cały budynek wyleci w powietrze razem z wami!”.

Bakov spojrzał na Morleya.

— Czy to nie za wiele słów jak na tak kategoryczny rozkaz?

— Wszędzie widzisz jakieś ale. Jestem przekonany, że ta karteczka poskutkuje.

— A gdzie masz tę torebkę plastikową?

— Tutaj! Morley wyciągnął plastikową torbę. Miała niezbyt miły zapach. — Dzisiaj rano zwędziłem ją w kuchni.

— Widzę, że się na serio przygotowałeś. No dobrze, a co ja mam właściwie robić?

— Będziesz czekał na dworze przed drzwiami do banku. Wręczę ci torbę i kiedy mnie złapią nie będę miał przy sobie żadnych pieniędzy. W tym zdenerwowaniu na pewno sobie mnie nawet nie zapamiętają. Kto by zresztą pomyślał, że taki staruszek jak ja może napaść na bank. No co, dobrze wymyśliłem?

Bakov przetarł kilkakrotnie dłońią spoconą tyśnię, rozpiął kołnierzyk i wreszcie zgodził się na plan przyjaciela...

KILKA minut po przerwie obiadowej dwaj starsi panowie, jeden chudy i wysoki, a drugi niski i gruby, ostrożnie przekroczyli skrzyżowanie i skierowali swe kroki ku portalowi banku. Wysoki szedł o kilka kroków z przodu, a gruby sapiąc kuśtykał za nim.

Przed okienkami kasowymi stały kolejki. Morley wybrał najbliższą. Poczuli, że spocili mu się dłonie. W jego planie wszystko było takie proste.

Kasjerka była młoda i bardzo energiczna. Szybko obsługiwała klientów. Przed Morleyem stał już tylko wysoki, barczysty mężczyzna. Usiłował zza niego obserwować kasjerkę. Nagle spostrzegł, że zbliadła i nerwowymi ruchami zaczęła pakować do pokażnej teczki stosy banknotów opatrzone banderolkami. Nawet nie przeliczała tych pieniędzy. Morleyowi wydało się to podejrzane.

Dlaczego nie odlicza pieniędzy? Co tam się dzieje? W tym momencie mężczyzna poderwał teczkę i Morley zauważył pełne przerażenia oczy młodej kasjerki. Przecież to był napad!

To są moje pieniądze, pomyślał z wściekłością. On nie ma prawa ukraść moich pieniędzy.

Bandyta szybkim krokiem zmierzał do drzwi wyjściowych. W tej samej chwili zasapany Bakov ukazał się w obrotowych drzwiach. Jego oczy wlepione były w Morleya. Bandyta zaklął

i pchnął grubego z całej siły w pierś. Bakov runął na ziemię.

Nagle prosta myśl olśniła Morleya. Przypomniał sobie dawno minione czasy dzieciństwa. Błyskawicznie, jak na swój wiek, podskoczył do przodu i podstawił bandycie nogę. Prawdę mówiąc Bakov zatarasował swoim opasłym ciałem drzwi. Bandyta nie spodziewając się takiego ataku stracił równowagę i wylądował także na ziemi. Upadek był tak niefortunny, że wyrzucił on głowę w mosiężną rurę chroniącą drzwi obrotowe.

Po marmurowej podłodze bankowego hallu wałały się banknoty. Rewolwer wypadł z dłoni bandyty i wylądował pod okienkiem kasjerki. Teraz w akcję wkroczyli wartownicy...

BYŁ piękny, słoneczny poranek. Dwaj starsi panowie siedzieli w ogrodzie zazywając świeżego powietrza. Bakov poprawił się na krześle i jęknął.

— Bola mnie wszystkie kości od tego upadku.

— Co się martwisz, ból jakoś przejdzie, a bohaterem i tak jesteś. Jedno jest teraz pewne — na jakiś czas nie będziemy musieli się martwić o swoją przyszłość. Otrzymamy na pewno od banku dziesięcioprocentową premię. To powinien być ładny grosz. Z redakcji otrzymałem czek. Jest to honorarium za historyjkę o tym, jak obezwładniłem groźnego bandytę. To przecież dla nich sensacja. Niecodziennie zdarza się taka historia, aby staruszek przez zwykłe podstawienie nogi rozbroił gangstera. Tobie powiem, że zrobiłem to z czystej wściekłości. Jak on śmiał ukraść nasze pieniądze? No i jak śmiał rzucić się na ciebie! Jakby jednak nie było możemy teraz pożyć beztrudno chyba z dwa lata.

— A może i trochę dłużej, odpowiedział Bakov z szelmowskim uśmiechem i wyciągnął z tylnej kieszeni plik banknotów z banderolką, na której oznaczono, że są to tysiąc-dolarówki.

— Zagarnąłem to odruchowo, kiedy leżałem na ziemi. Jak myślisz czy oni się doliczą tych brakujących tyśięcy?

— Z całą pewnością. Nie powinniśmy się jednak tym martwić, przecież było mnóstwo ludzi w banku. W tym tłumie każdy mógł te pieniądze zgarnąć.

— Czy nie sądzisz, że powinniśmy je oddać?

Morley zastanowił się chwilę.

— Nie musimy się spieszyć. Na razie zatrzymamy pieniądze. Wprawdzie ich chwilowo nie potrzebujemy, ale nigdy nie wiadomo co będzie w przyszłości. Uznamy po prostu te pieniądze za kredyt banku, niestety, nie oprocentowany.

— Masz rację, przytaknął skwapliwie Bakov. — Podaj mi proszę lornetkę.

— Po co?

— Tak myślę, odpowiedział przyjaciel, że nie powinniśmy tej młodej damy spuszczać z oka. Na wszelki wypadek...



TV PROGRAM

16-22. VIII. 1974

PIATEK

10.00 „Janosik” film pt. „Porwanie”.
10.45 — „Maki Isyk Kulia” — film radz.
16.30 — Dziennik. 16.40 — Wychowanie fizyczne receptą na zdrowie. 17.05 — Studio Wakacyjne TV Młodych. 17.40 „Hasior w studio”. 17.55 — Klub Miłośników Sztuki. 18.25 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.45 — „Zmagania z Bałtykiem”. 19.10 — Przypominamy, radzimy. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Z serii „Janosik” — film pt. „Porwanie”. 21.05 — Panorama. 21.40 — Wiadomości sportowe. 21.45 — Teatr TV Aleksander Wampitow „Starszy syn”. Wystąpią: Emilia Krakowska, Nika Solubianka, Marian Opania i in. 23.00 — Dziennik. 23.15 — Wiadomości sportowe.

Program II

17.25 — „Lato” — reportaż. 17.40 — „Małżeństwa z rozsądku” — cz. III. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Złota wydarto morzu”. 20.50 — Test. 21.05 — 24 godziny. 21.15 — Ekran Wspomnień „Wyrok”.

SOBOTA

9.00 — Poranek TV najmłodszych. 10.05 — „Love story” — film USA. 16.00 — „Na opolskiej ziemi”. 16.25 — Reklama. 16.30 — Dziennik. 16.40 — „Ludzie ziemi i nieba” — film radz. 17.30 — Reportaż. 17.55 — Przyroda polska. 18.30 — Pegaz. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Monitor. 20.20 — „Ciche wody” — film ang. 21.20 — Dziennik. 20.20 — Teatr Rozrywki. Michał Bałucki „Grube ryby”. 23.10 — Wiadomości sportowe.

Program II

17.20 — „Bomba I”. 17.50 — Gra duet fortepianowy. 18.10 — „Ocalić od zapomnienia”. 18.40 — Główna zabytków. 18.40 — Mała encyklopedia zwierząt. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — MONITOR. 20.20 — Variete siedmiu stolic. 21.10 — „Opera bez kurtyny”. 21.40 — 24 godziny. 21.50 — „Lampy naftowe”. — film CSRS.

NIEDZIELA

7.05 — Techn. Roln. 7.55 — Przypominamy, radzimy. 8.05 — Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.30 — Alarm przeciwpowodziowy trwa. 8.40 — Bieg po zdrowie. 8.50 — W starym kinie „Chciwość”. 10.45 — Antena. 11.05 — Ex libris. 11.15 — „Oryginalny i transkrypcje”. 11.40 — Piórkiem i węglem. 12.05 — Dziennik. 12.25 — Program wiejski. 12.40 — Ekran Wspomnień „Ogniomistrz Kaleń”. 14.45 — Nie tylko dla pań. 15.15 — Graja „Sam! swoi”. 15.35 — Losowanie Toto-Lotka. 15.50 — „Nauka polska w XXX-lecie” — reportaż. 16.05 — Wielka gra. 17.00 — Klub Sześciu Kontynentów. 17.40 — Rewia przebojów. 18.25 — „Z całego serca” — program TV radzieckiej. 19.15 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Paryska taksówka” (odc. IV). 21.15 — „Co kto lubi” — program rozrywkowy. Prowadzi MIECZYSLAW PAWLIKOWSKI. 22.00 — Informacyjny magazyn sportowy.

Program II

17.45 — „Przy młynie” — bułg. program folklorystyczny. 15.10 — Bitwy, kampanie, do-wódcy. 15.40 — „Urodziny miasta” — koncert estradowy z okazji XXV-lecia Nowej Huty. 16.25 — Węgierskie oferty. 16.45 — Świat, obyczaje, polityka. 17.15 — Ekran wspomnień „Dziura w ziemi” — film polski. 19.15 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Studio Jazzowe Polskiego Radia. 20.50 — Miniatury Dramatyczne. Hamish Keith „Mała uroczystość”. 21.30 — Życiorys na szkle malowany.

PONIEDZIAŁEK

16.15 — Oferty. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Echo stadionu. 17.05 — Teleferie. 18.15 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 19.00 „Światłoczuły notatnik”. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Teatr TV. Reż. Zdzisław Wardejn „Poszukiwania”. 21.40 — „Szare na złote”. 22.10 — Gra grupa organowa. 22.30 — Dziennik. 22.45 — Wiadomości sportowe.

Program II

17.10 — Program II proponuje. 17.25 — „Rumunia dziś” — reportaż. 17.45 — „Dzieci dorosłym” — koncert. 18.10 — Rumuńskie aktualności. 18.20 — „Geneza”. 18.35 — „Pałac w Arges” — film. 18.55 — W ludowym rytmie. 19.05 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Czas wielkiej fabryki”. 20.50 — „Rewolucja” — progr. rozrywkowy. 21.50 — Wybrzeże Rumunii — film dokum. 22.10 — Zakończenie Dnia.

WTOREK

9.00 — Poranek TV najmłodszych. 10.05 — „Moje życie” — (odc. 3) — film radz. 11.10 — „Paryska taksówka” (odc. 4). 16.30 — Dziennik. 16.40 — „Elżbieta i Ryszard” — program muzyczny. 17.20 — Sylwetki X Muzy — Irena Laskowska. 17.50 — „Spotkanie na lato”. 18.20 — Kronika Warszawy — Mazowsza. 18.40 — Eureka. 19.10 — Przypominamy, radzimy. 20.20 — „Moje życie” (odc. 3 — ostatni). 21.25 — Świat i Polska. 22.10 — Wiadomości sportowe. 22.35 — Spotkanie z Bogusławem Mecem. 23.10 — Dziennik.

Program II

17.05 — Polski film dokumentalny. 18.20 — Teatr TV „Pan Tadeusz” Księga III — „Umizgi”. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Alfabet Rozrywki. 20.50 — Młodość, talenty, pasje. 21.20 — 24 godziny. 21.30 — „Kolumbowie” (odc. 3) — „A jeśli będzie wiosna”.

ŚRODA

10.00 — „Początek nowego świata” — film rumuński. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Gra Andrzej Ratusiński — fortepian. 17.10 — Informacje, towary, propozycje. 17.25 — Losowanie Małego Lotka. 17.35 — Sztuka dla każdego. 18.10 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.10 — Zielony telefon. 19.00 — Słownik Ekonomiczny. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Początek nowego świata” — film rum. 22.05 — Wiadomości sportowe. 22.30 — „Czym żyje świat”. 23.00 — Dziennik.

Program II

17.10 — Pieśni i utwory kompozytorów rumuńskich. 17.45 — „Złoty wiek impresjonizmu” — film dokum. 18.20 — „Krystynie czarownicy”. 18.45 — Godzina Orfeusza. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Informator turystyczny. 21.35 — 24 godziny. 21.45 — Magazyn studyjny.

CZWARTEK

9.00 — Poranek TV najmłodszych. 10.05 — Z serii: „Al Capone i inni” — „Miasto bez nazwy” — film prod. USA. 16.30 — Dziennik TV. 16.40 — „Dunajska stal” — program publ. 17.00 — Teleferie. 18.15 — Kronika Warszawy i Mazowsza. 18.35 — „Rumunia w okresie 30-lecia”. 19.00 — Wystąpienie ambasadora Socjalistycznej Republiki Rumunii. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — XIV Międzynarodowy Festiwal Piosenki — Sepol 74 — Dzień płyty. 22.35 — Dziennik TV. 22.50 — Wiadomości sportowe i kronika mistrzostw świata w kolarstwie szosowym w Montrealu.

Program II

17.05 — „Znane i nieznanie” — wykonawcy: Andrzej Fedorowicz, Stefan Friedman, Piotr Fronczewski, Marian Kociniak, Krzysztof Kowalewski, Wojciech Pokora. 17.50 — Z cyklu: „Kraków w XV i XVI wieku”. 18.00 — Polskie filmy animowane. 18.10 — Za kierownicą. 18.40 — „Pod pulapem nieba” — koncert reprezentacyjnej orkiestry Wojsk Lotniczych. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Kalendarz sportowy. 20.35 — „Szalona Głowa” — film fab. jugosłow. 22.00 — 24 godziny. 23.10 — Portrety XXX-lecia „Jastrzębie”.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



16-22. VIII. 1974

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III—20 IV

Niebojętna będzie ci rozmowa, której echa dotrą do ciebie za pośrednictwem osoby trzeciej. Nie wolno zdradzić w żaden sposób swojego wjaemniczenia w tę sprawę, choćby cię koryci najbardziej. Niebawem — spotkanie, o które ci chodzi.

BYK 21 IV—21 V

Nie wszystko uda się załatwić w tym tygodniu tak, jak zamierzasz. I teraz, i w przyszłości bardzo przyda ci się umiejętność czekania, a także... rezygnowania z niektórych projektów na korzyść innych.

BLIŹNIĘTA 22 V—21 VI

Te dni będą bardzo bogate w wydarzenia, nie zawsze dla ciebie najprzyjemniejsze. Musisz jednak znieść mężnie te przykrości, jeżeli chcesz, by rezultat był po twojej myśli. A wszystko wskazuje na to, że tak będzie.

RAK 22 VI—22 VII

Wiadomość, jaką otrzymasz, będzie jednoznaczna, zatem nie ma co dalej żyć złudzeniami. Trzeba swoje zainteresowania uokować inaczej, mądrzej. Przy końcu tygodnia — bardzo sympatyczna, niespodziewana wizyta.

LEW 23 VII—22 VIII

Twoje obawy są zupełnie niezasadne i naprawdę nie ma czym absorbować siebie i najbliższych. Oducz się przede wszystkim tego właśnie, by zamęczać swoimi zmartwieniami wszystkich, którzy są akurat koło ciebie.

PANNA 23 VIII—22 IX

Zbyt wiele uwagi poświęcasz ostatnimi czasy mało istotnym sprawom rodzinnym. Nie powinny one absorbować cię aż tak bardzo i tak bardzo izolować od wszystkiego, co dzieje się ponadto, a jest może nawet ważniejsze.

WAGA 23 IX—23 X

Na razie nie wszystko ułoży się idealnie z planem. Trzeba pozbyć się zbyt wysokich wymagań — nie grymasić, a zaraz zobaczysz świat w zupełnie innych, optymistycznych barwach. Trzeba mieć więcej cierpliwości!

SKORPION 24 X—22 XI

Lekkomyślność, jaką wykazujesz od jakiegoś czasu, zostanie ukarana. Zamiast czuć się pokrzywdzonym przez cały świat — lubisz to, prawda? — zabierz się po prostu do pracy, jak wszyscy inni wokół ciebie.

STRZELEC 23 XI—21 XII

Nie wszystkie zamierzenia uda się gładko i bezkompromisowo przeprowadzić. Przed tobą dość ostra w tonie dyskusja, od której wszakże wiele bardzo zależy. Przy końcu tygodnia — oczekiwane spotkanie.

KOZIOROZEC 22 XII—20 I

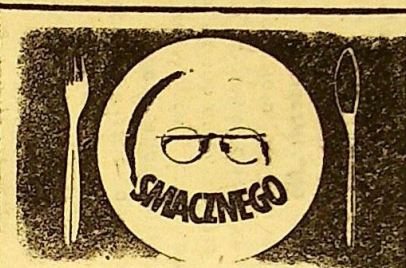
Zaczynasz nazbyt gorliwie interesować się sprawą, która ciebie nie dotyczy. Temat ten, zostanie poruszony w niezbyt przyjemnej rozmowie, jaka odbędzie się ku twojemu niezadowoleniu. Będzie jednak konieczna.

WODNIK 21 I—20 II

Nie przegap korzystnej dla twoich zamierzeń sytuacji. Tylko przytomność umysłu pozwoli ci sprostać wymogom chwili. Możesz też liczyć na pomoc wypróbowanych przyjaciół. Niebawem — miła wiadomość z daleka.

RYBY 21 II—20 III

Nadchodzący tydzień przyniesie kilka spraw istotnych dla twoich planów. Sytuacja będzie wymagała działania natychmiastowego, czy także jednak jesteś w stanie podjąć? W tym wypadku możesz liczyć jedynie na siebie.

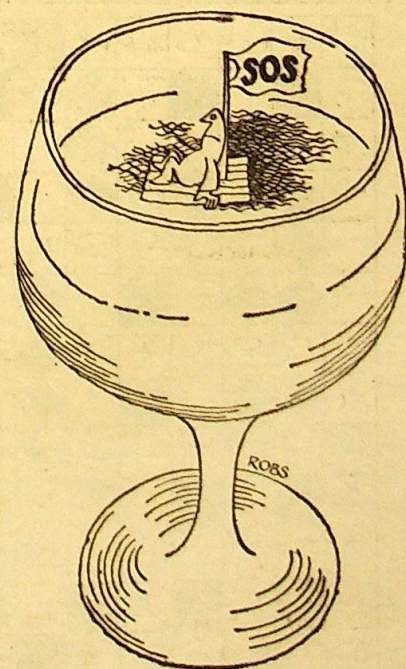


JAJA ZAPIEKANE W SOSIE BESZAMELOWYM

Po dwa jaja na osobę gotuj przez 5 minut, po czym przelóż do zimnej wody i obierz. Przygotuj sos beszamelowy z 1 dkg maki, 1 dkg masła 1/2 l mleka: masło roztop, dodaj mąkę tak długo smaż na małym ogniu aż zasmażka zbieleje. Wówczas dodaj zimne mleko (stopniowo: ciągle mieszając). Sos gotuj na małym ogniu 15 minut, następnie osól, dodaj trochę utłuzzonej gałki muszkatołowej i ewentualnie trochę soku cytrynowego. Dno ogniotrwałego naczynia wyłoż warstwą wypieczonego na sypko ryżu, na nim ułóż jaja. Do ciepłego sosu dodaj 5 dkg utartego sera żółtego i łyżkę masła, zalej sosem jaja. Całość posyp tartym serem (4-5 dkg) i wstaw do gorącego piekarnika. Podawaj, gdy powierzchnia zapiekanki zarumieni się.

JAJA A'LA CARDINAL

Weź po 2 spore pomidory na osobę, umyj je, ostrym nożem zetrnij wierzch, wydrąż łyżeczką i opróż wewnątrz solą i pieprzem. Włóż do nich po małym kawałeczku masła i ostrożnie wbij po jednym jajku. Ułóż pomidory w ogniotrwałym rondlu wysmarowanym tłuszczem i wstaw do gorącego piekarnika na 30 minut. Po tym czasie potrawa jest gotowa. Przed podaniem posyp ją z wierzchu drobno posiekaną nacią pietruszki. Podawaj z ziemniakami i zieloną sałatą.



KONIEC 15

Proponujemy

Sobotni Teatr Rozrywki proponuje „GRUBE RYBY” Michała Bałuckiego. Ten pisarz i dramaturg żyjący w XIX wieku panował niepodzielnie na scenie przez lat 30, budząc swą twórczością wiele kontrowersji. Ukazuje bowiem w swoich dramatach życie codzienne środowisk inteligentnych i mieszczańskich. Wykpiwa śmieszności ludzkiej natury, zabiegi bohaterów o małomiasteczkowe godności, polowania na męry, itp. Stwarza Bałucki w swych dramatach bardzo wyraziste i charakterystyczne typy komediowe, które do dziś są żywe i zabawne. Do obejrzenia sztuki zachęcamy tym bardziej, że obsada wyborowa, wystąpią bowiem: Stanisława Celińska, Halina Kossobudzka, Danuta Rostańska, Tadeusz Bartosik, Jan Kobuszewski, Ireneusz Kocylak, Janusz Paluszkiwicz, Józef Pieracki, Czesław Roszkowski. Przedstawienie reżyserował Józef Słotwiński.

KONKRETY - MAGAZYN KONKRETY - MAGAZYN KONKRETY - MAGAZYN KONKRETY - MAGAZYN KONKRETY - MAGAZYN KONKRETY - MAGAZYN KONKRETY - MAGAZYN